

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
Region Świętokrzyski

Solidarność na kryzys

Solidarność na kryzys

Konferencja społeczna

Świętokrzyskie Zeszyty Związkowe nr 8

Świętokrzyskie Zeszyty Związkowe nr 8

Kielce 2009

ISSN 1732-3258

Wydawnictwo:

Zarząd Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”
25-502 Kielce, ul. Planty 16 A

tel.: 041-34-477-03; tel/fax 041-34-417-38

e-mail: solidarnosc@home.pl

www.solidarnosc.home.pl

Redakcja: Inga Pamuła

Opracowanie graficzne: Andrzej Pawlik



Solidarność na Kryzys

Konferencja społeczna

Świętokrzyskie Zeszyty Związkowe nr 8

Kielce 2009

Wstęp

Ostatnie miesiące przyniosły zjawiska zatrważające. Odgłosy poważnego kryzysu ekonomicznego nadciągały do nas jak nadchodząca burza. z jednej strony docierały wiadomości z USA i Europy Zachodniej przypominające przełom lat 20 i 30 poprzedniego wieku. Recesja i podążające za nią masowe bezrobocie stały się symbolem tej nadciągającej burzy. Jednocześnie rząd polski słał uspokajające komunikaty o dobrym stanie polskiej gospodarki, którą nadchodząca burza powinna ominąć.

Fakty, obserwowane już na jesieni 2008r. zweryfikowały oba stanowiska. Niestety w Polsce, również w województwie świętokrzyskim pierwsze zakłady uległy likwidacji i dziesiątki a później i setki pracowników straciło pracę.

To swoiste gospodarcze tsunami zmiotło z życia gospodarczego poważne przedsiębiorstwa, jak chociażby RR Donnelley w Kielcach, czy Vestio w Staszowie. Widać już jasno, że największe kłopoty napotykają zakłady z branży motoryzacyjnej (Star Man, SHL, NSK Bearings), eksporterzy (Vestio, Siarkopol), przemysł odzieżowy (grupa Chantell – Ostrowiec Świętokrzyski i Starachowice) oraz firmy przewozowe (grupa PKP, firmy spedycyjne).

Dla NSZZ „Solidarność” najważniejszym celem w tej sytuacji stała się obrona miejsc pracy i osłona dla osób tracących zatrudnienie. Aby tak generalnie zarysowane cele mogły być realizowane konieczny jest namysł. Po pierwsze, namysł nad charakterem obecnego kryzysu, oraz – po drugie – namysł nad środkami, które należy zastosować aby zwalczyć kryzys i łagodzić jego skutki. Temu właśnie służyła konferencja społeczna „Solidarność na kryzys” zwołana w Kielcach 19 marca 2009 roku.

Pomysł na nią i jej konwencja wpisuje się w kampanię społeczną prowadzoną przez cały Związek pod takim właśnie hasłem („Solidarność na kryzys”), nawiązuje jednak do lokalnych problemów i regionalnych uwarunkowań.

Taki charakter konferencji daje nadzieję, iż może ona zainteresować zarówno środowiska ogólnopolskie jak i regionalne. Dlatego oddajemy do rąk czytelników 8 numer Świętokrzyskich Zeszytów Związkowych zawierających materiały z tej konferencji.

Jeśli lektura wydawnictwa przyczyni się do zrozumienia natury obecnych zjawisk ekonomicznych i przyniesie inspirację do działania społecznego na rzecz zwalczania owego kryzysu i jego skutków – wysiłki związane z organizacją konferencji i wydania materiałów z niej były uzasadnione.

Kielce, 19 marca 2009r.

Waldemar Bartosz

I. Przywrócić zaufanie, pobudzić wzrost gospodarczy



Stephane Portet Kryzys w Polsce

Stephane Portet, ekspert, S.Partner, Paryż-Warszawa

Już w maju 2008 roku firma S. Partner, która na co dzień współpracuje z NSZZ „Solidarność”, dokonując analiz sytuacji gospodarczej, zapowiadała nadejście kryzysu. w październiku, listopadzie te sygnały były już bardzo widoczne. Pozostali ekonomiści wypowiadali się w środkach masowego przekazu dość optymistycznie, mówili że to nieprawda. w tej chwili mam wrażenie, że nastąpił cud – bo wreszcie wszyscy zaczynamy się zgadzać i tak samo definiować sytuację.

Spotkanie *Solidarność na kryzys* moglibyśmy zorganizować dwa lata temu, i już wtedy mielibyśmy o czym porozmawiać. Przygotowane przez nas wtedy opracowanie dla „Solidarności”, noszące tytuł *Wzrost wynagrodzenia motorem wzrostu gospodarczego*, omawiało problem niebezpieczeństwa życia na kredyt. Ten etap właśnie się skończył. I nigdy już nie wróci. Ostatnie lata, mówiąc w dużym uproszczeniu, polegały na tym, że żyliśmy na kredyt, kupowaliśmy produkty wyprodukowane w Chinach i zadłużaliśmy się u Chińczyków. Od tego systemu musimy przejść do nowych rozwiązań.

Jeśli słyszę, że jedynym rozwiązaniem, które jest obecnie proponowane, jest powiększenie akcji kredytowej, to dla mnie

to jest naprawdę iluzja. Dla mnie, osoby, która zaczęła swoją karierę właśnie na rynkach finansowych, pracowałem jako makler, to jest po prostu przerażające. Po prostu drukuje się gotówkę. Co ma być przed nami?

Pozwolę sobie przytoczyć liczby, które przedstawiono w opracowaniu w styczniu 2009 roku. Zakładaliśmy wtedy, że wzrost gospodarczy na całym świecie będzie równy $-0,5$ pkt. Wczoraj Międzynarodowy Fundusz Walutowy powiedział, że wyniesie właśnie $-0,5$ pkt. Zakładaliśmy, że w Polsce będzie wzrost gospodarczy na poziomie $1,4$ pkt. Przedstawione wskaźniki, będące dla nas po prostu taką bazą do myślenia, są najbardziej optymistyczne. Bo wszyscy mają gorsze możliwe scenariusze. Ale zarówno te optymistyczne, jak i te gorsze, są oparte właśnie na analizie i dynamice pewnych czynników naszego wzrostu gospodarczego. Pierwszym czynnikiem wzrostu gospodarczego w Polsce był popyt gospodarstw domowych. Ale co będzie, jeśli się nie utrzyma? Dla mnie przerażające są informacje, że tylko o pięć i parę dziesiątych procent wzrosło wynagrodzenie od lutego 2008 roku, bo to znaczy, że de facto zaczynają one spadać. Płace zaczynają maleć i zatrudnienie już spada. I to jest właśnie ten element, który będzie miał coraz większy wpływ na wskaźniki.

Zakładaliśmy $1,4$ proc. wzrostu gospodarczego. Co to oznacza? Sama liczba w ogóle nic nie znaczy. Ale już spojrzenie, jaki to będzie miało wpływ na to, co jest najważniejsze – na zatrudnienie – jest przerażające. Optymistycznie spadek zatrudnienia wyniesie $2,5$ proc. To jest koło 300 – 350 tys. osób. Ale to jest wariant optymistyczny. Przy czym mówimy o spadku zatrudnienia, a nie o wzroście bezrobocia. Optymistycznie wzrost bezrobocia w ciągu roku zakłada wzrost do poziomu $12,5$ proc., czyli realnie możemy dojść do 14 proc. bezrobocia, a nawet wyższego. Różnica między wskaźnikiem spadku zatrudnienia a wskaźnikiem wzrostu bezrobocia wynika między innymi z masowego powrotu emigrantów. Oficjalne raporty ir-

landzkiego i angielskiego rządu pokazują, że Polacy zaczynają wracać. Wiadomo, że nowe podejście tych rządów, na przykład projekt angielskiego rządu zakładający ograniczenie okresu pobytu emigrantów na zasiłku, co się wiąże z nową propozycją obniżenia możliwości dostępu do tych zasiłków, będzie miało od razu wpływ na wzrost liczby osób wracających z zagranicy. Mówimy tu o liczbie 2 milionów osób, które w każdej chwili mogą wrócić do kraju. Ten proces już się zaczął. Na razie możemy powiedzieć, że na powrót zdecydowało się 20–25 proc., bo jest to około 500 tys. osób. I oni będą musieli znaleźć pracę.

Co jest nowe w obecnej sytuacji? Przede wszystkim zaczyna spadać zaufanie. To jest ten moment przełomowy. w Polsce, w porównaniu do innych europejskich krajów, ten proces nastąpił z opóźnieniem. Spadek zaufania w Polsce do instytucji państwa ma miejsce dopiero teraz, dopiero właśnie na przełomie tego roku. To znaczy, że to co inni przeżyli, my też przeżywamy. w praktyce brak zaufania oznacza, że ludzie nie będą inwestowali, firmy nie będą inwestowały, ludzie nie będą kupowali mieszkań, itd.

Jaka jest droga do spadku wskaźnika zaufania? Przede wszystkim – bezrobocie. w praktyce kryzys to jest po prostu spadek zatrudnienia i wzrost bezrobocia. I jedynym sposobem na walkę z kryzysem jest walka o zatrudnienie, o utrzymanie miejsc pracy. Nie można budować zaufania, nie pokazując Polakom, że mogą mieć dalej marzenia związane z pracą.

Liberalna regulacja rynku pracy, uelastycznienie czasu pracy osób zatrudnionych w firmach mających okresowe trudności, uważane przez niektórych ekonomistów za ratunek, w praktyce dają poczucie niestabilności. a pracownik, który myśli, że jego praca jest niestabilna, będzie jeszcze bardziej niestabilny, ponieważ po prostu zrezygnuje z różnych wydatków. Trzeba na dzień dzisiejszy mówić Polakom: „Słuchajcie, my szukamy rozwiązania, żebyście mieli pracę”. To nawet ważniejsze, powiedziałbym, niż wynagrodzenie. Które też jest ważne. Bo, na marginesie,

francuski pracownik, który zarabia 3 tys. euro na rękę, może sobie pozwolić na obniżkę 40 proc. wynagrodzenia, bo mu zostaje na zapłacenie raty samochodu czy mieszkania. Polak, który niestety płaci za ten samochód dokładnie tę samą cenę, za to mieszkanie nawet więcej, jeśli ma 2200 zł na rękę, albo mniej, często mniej, i obniży się mu to wynagrodzenie o 40 proc., to mu po prostu nie wystarczy. Nie zapominajmy również o tym, że 50 proc. Polaków nie ma żadnych oszczędności.

W Polsce do tej pory nie możemy liczyć na rozwiązanie stosowane w części krajów europejskich, w których rząd dopłaca firmom do wynagrodzeń. Na przykład fabryka Renault podczas postoju płaci 100 proc. wynagrodzenia swoim pracownikom. Ale tam to jest proste, bo rząd daje 80 proc., a sama firma tylko 20 proc. w Polsce nie mamy takiego systemu społecznego, który – jak np. w Holandii – pozwalałby ludziom przez 3 lata pozostawać na bezrobociu. Tam to jest prawie nieodczuwane przez system i przez jednostkę. w Polsce, jeśli zmienia się wskaźnik bezrobocia, to od razu to odczuwamy. Jeśli po utracie pracy mamy szansę być wśród osób, które mają prawo do zasiłku, to dostajemy tylko ok. 640 zł brutto. To nie wystarczy na życie. w krajach Europy Zachodniej taka osoba będzie miała 90 proc. swojego wynagrodzenia. To jest zupełnie inny świat.

Co mnie niepokoi w propozycji rządu na dzień dzisiejszy? Plan ratunkowy, zaproponowany przez ekipę Donalda Tuska, jest troszeczkę powiedziałbym podobny do planu zaproponowanego przez Nicolasa Sarkozy'ego, który spowodował, że na dzień dzisiejszy mamy strajk generalny we Francji, bo po prostu nie było w nim mowy o zatrudnieniu.

W Polsce mamy ogromny plan, 90 miliardów zł, ale 77 proc. z tego planu to są po prostu gwarancje dla sektora bankowego. I słusznie. To jest kluczowy element. Trzeba naprawdę wzmocnić finansowanie. Ale na temat zatrudnienia nie ma w planie rządu Tuska absolutnie nic. I to jest poważny problem. Bo w Polsce zatrudnienie jest jedynym źródłem utrzymania. Nie

ma państwa opiekuńczego. w Polsce nie da się żyć z pomocy społecznej.

Opracowaliśmy dla Solidarności raport oceniający, jaki poziom PKB jest potrzebny, żeby utrzymać poziom zatrudnienia. Wskazywaliśmy, że przynajmniej 3-proc. wzrost PKB pozwoli utrzymać wzrost zatrudnienia. Jak jesteśmy na dzień dzisiejszy oddaleni od tego wskaźnika? Brakuje nam 20 mld zł w budżecie, żeby ożywić gospodarkę do sugerowanych 3 proc. Część tej kwoty może pochodzić właśnie z Funduszy Europejskich. To są ogromne pieniądze. Niewykorzystane. Plan wykorzystania w tym roku 18 mld zł jest mało ambitny. w tym roku trzeba po prostu spróbować o wiele więcej. Dodatkowe 10 mld zł więcej jest możliwe. O tyle trzeba by zwiększyć deficyt budżetowy państwa.

Nie jestem fanem deficytu. Dlaczego? Bo na deficycie korzystają instytucje, które mają możliwości pożyczać pieniądze rządowi. Te, które właśnie są bogate, które mają lokaty itd. Ale w sytuacji, gdyby deficyt spowodował popyt, jestem za. Umiarkowanie za, bo nie mówimy tu o 150 mld zł, lecz o 10 mld. 10 mld plus powiedzmy 10 mld, bo gdy trzeba uruchomić więcej środków europejskich, trzeba też mieć troszeczkę więcej własnych środków. Powiedziałbym, że ta gotówka może pochodzić również z poziomu samorządów terytorialnych. w każdym razie dzięki niej mogliśmy się zbliżyć do niezbędnego poziomu 3-proc. wzrostu gospodarczego.

A co nam mówiono? Nam mówiono, że nie można. Nie można, bo Polska skończy jak Islandia. Ale Islandia jako państwo nie była zadłużona. To Islandczycy byli zadłużeni. I co nam dzisiaj zaproponowano? Zaproponowano nam, żeby każdy Polak poszedł do banku i się zadłużył sam. Kupił mieszkanie, które jutro będzie być może warte o 20 albo 25 proc. mniej. Jaka jest różnica? Różnicą jest ryzyko. w tym przypadku jest moje, bo raty płacę sam, moje dzieci będą za mnie płaciły, a nie my wszyscy razem.

Co można robić? Podstawa to walka z bezrobociem. Pierwsze próby jakichś rozwiązań rząd próbował wprowadzić jakieś 4 miesiące temu. Obecnie mamy opracowane założenia pomagające podjąć walkę z kryzysem, z bezrobociem. Niedawno, 13 marca, zostało zawarte porozumienie między pracodawcami i związkami zawodowymi. Teraz rząd powinien wkroczyć do akcji i wyjaśnić, jak zamierza je realizować i z jakich środków będzie to finansować.

Ja zawsze mam wątpliwości, jeśli chodzi o finansowanie takich wydatków z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, bo kiedy będą upadały firmy, to ten fundusz będzie potrzebny, ponieważ jest przeznaczony na pomoc. Fundusz Pracy też na dzień dzisiejszy będzie potrzebny, bo po prostu mamy coraz większe bezrobocie. Trzeba więc stworzyć system przejściowy i to taki na dłuższą metę, który będzie oparty na pewnych składkach. Albo zaproponować inne składki docelowe, które właśnie do tego będą przeznaczone.

Na dzień dzisiejszy możemy na przykład korzystać z funduszy europejskich. Program Kapitał Ludzki może być od razu wykorzystany, biorąc pod uwagę, że mamy nową sytuację. Należy wspierać najmniej zamożne gospodarstwa domowe. Jest to troszeczkę populistyczne założenie, ale jest to potrzebne i mądre. Nie mówię, że jest to myśl kluczowa, kluczowe są oczywiście inwestycje i płynność finansowa dla firm. Jednak są ludzie, którzy na dzień dzisiejszy potrzebują pomocy. Oni jeśli dostają 500 zł, to je wydają w całości. Polak, który ma 600–700 zł na rękę, wydaje swoje zasoby w całości. Dajmy więc tym ludziom nieopodatkowane bony, bo oni kupią polskie produkty. Tu 1 mld zł takiej pomocy mógłby skutkować wzrostem PKB o 1,015 proc. 3 mld zł dałyby możliwość dania ludziom prawie 525 zł raz w roku dla każdej osoby, która ma dochody poniżej ustawowej granicy ubóstwa.

Płace minimalne. To jest troszeczkę prowokacyjne. Ale są firmy, które mogą zwiększać płace, naprawdę. Są firmy, które

w ogóle nie są dotknięte przez kryzys, np. tytoniowe. Są takie sektory, które naprawdę dobrze będą się trzymały. I to jest naprawdę obowiązek moralny, niech dają. Aby właśnie dali, trzeba ich troszeczkę zmuszać od czasu do czasu. Minimalne wynagrodzenie to nie powinien być żaden problem dla firm. Ale bierze się też pod uwagę, że są firmy, które w ogóle nie mogą tyle dać.

Kryzys. Może potrwać 2, 3, 4 lata, nie więcej. Może mniej. Rynek w Polsce bardzo szybko z rynku pracownika zmienia się w rynek pracodawcy. I jeśli 30 proc. wzrostu wynagrodzenia w każdym roku to jest za dużo, mówiąc prawdę, to za dużo, z drugiej strony – absolutnie nic - to też za mało, to trzeba znaleźć po prostu pewien sensowny poziom, który pozwoli zatrzymać dobrego pracownika w firmie. Utrzymać poziom inwestycji. Na początku z obawą przyjmowałem informacje, że rząd polski idzie powoli, powoli w tym kierunku i spróbuje utrzymać ten poziom inwestycji, ale tu możemy bez problemu pomóc przede wszystkim samorządom, żeby więcej korzystały z funduszy europejskich.

Płynność kredytowa. My mówimy bankierom: „Słuchajcie, zrobiliście to źle w zeszłym roku, a teraz mamy kryzys, to wasza wina, za duże ryzyko itd.”. I jeszcze: „Dajcie pieniądze firmom, które właśnie nie mogą potem płacić, dajcie pieniądze osobom, które chcą kupić mieszkanie, ale ich nie stać”.

Mało kto chce dzisiaj kupić mieszkanie, mało kto stara się o kredyt mieszkaniowy. To jest pierwszy problem. Powyżej 50 proc. obniżka akcji kredytowych w sektorze kredytów mieszkaniowych jest spowodowana nie przez odmowy, ale po prostu przez brak popytu. Brak ludzi, którzy chcą inwestować. Na dzień dzisiejszy, co jest przerażające, ludzie biorą przede wszystkim kredyty konsumpcyjne, a tu są większe marże. Firmy starają się przede wszystkim o kredyty obrotowe. a to są najbardziej niebezpieczne kredyty.

I tu jest rola rządu, który może na przykład zdecydować, że w pewnych miesiącach nie pobiera albo dwa miesiące nie

pobiera podatku VAT. Może dawać gwarancje kredytowe, i to też jest bardzo ważne. Są i inne propozycje. Na przykład kwestia mieszkaniowa i nieruchomości. Polska w ostatnich latach zanotowała wzrost gospodarczy, który tak jak w innych krajach w dużej części oparty był na tym boomie nieruchomości. Był on o wiele mniejszy niż na przykład w Irlandii, ale teraz to też już jest przeszłość. a nadal mamy duże grono ludzi, którzy potrzebują mieszkania oraz deweloperów, którzy są niepewni jutra, którzy stoją przed perspektywą zamknięcia firm. To też jest zadanie dla rządu. Może warto pomóc tym ludziom, na przykład wykupując nowo powstałe budynki. Jest to dobre rozwiązanie pod względem społecznym. Zainwestowane pieniądze wrócą do społeczeństwa, bo ludzie muszą te mieszkania urządzić, wykończyć. Nie ma nic bardziej stymulującego dla wzrostu gospodarczego niż rozwój budownictwa. Każda zainwestowana złotówka daje tu kolejnych 7 wracających na rynek.

Generalnie popieram słowa przedstawicieli Międzynarodowego Funduszu Walutowego na nasz region, którzy mówią, że Polska może i musi troszeczkę iść w stronę interwencji państwa, w stronę deficytu. Jest to właściwa droga, dość ryzykowna oczywiście, ale konieczna. Mam nadzieję, że otwierają się granice w myśleniu o ekonomii i że właśnie pragmatycznie idziemy w tym kierunku.



dr Marek Leszczyński
Kryzys w regionie

Marek Leszczyński, doktor ekonomii, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Kryzysu w naszym regionie nie sposób omówić w oderwaniu od tematyki makroekonomicznej. Na co szczególnie trzeba zwrócić uwagę? Przede wszystkim na to, że jądrem każdej gospodarki z dwoma filarami są z jednej strony pracodawcy, przedsiębiorstwa, z drugiej – gospodarstwa domowe. Rolą rządu jest tworzenie pewnych ram instytucjonalnych. I jeśli gospodarka ma funkcjonować prawidłowo, to te ramy instytucjonalne muszą być stabilne i czytelne. Tymczasem w polityce ekonomicznej rządu ja nie znajduję spójności. Rząd Donalda Tuska wysyła sprzeczne komunikaty do przedsiębiorstw, do gospodarstw domowych. Sprzeczne komunikaty do rynku. Widać, że ta ekipa tak naprawdę nie ma pomysłu na wyjście z obecnej sytuacji. Można częściowo rząd usprawiedliwiać tym, że ekonomiści też nie mają pomysłu.

O tym, że kryzys nastąpi było wiadomo mniej więcej 1,5 roku temu, nawet 2 lata temu. Zwiastowało go pierwsze tąpnięcie na giełdzie nowojorskiej – przemilczane przez media, troszeczkę zagłaskane przez ekspertów. To już był symptom. O tym, że kryzys przyjdzie do Polski było wiadomo daleko wcześniej niż pod koniec 2008 roku.

Jakie zasadnicze błędy popełnił rząd? Przede wszystkim skonstruował wadliwy budżet, zakładając iluzoryczny wzrost gospodarczy. Kiedyś, podczas dyskusji prowadzonej na poziomie naszego regionu, zapytano mnie o prognozowany wzrost gospodarczy. Powiedziałem, że w dobrym układzie będzie wynosił 2 proc. Wtedy jeden z posłów partii rządzącej powiedział, że będzie to 3,7 proc., bo tyle zapisano w budżecie i tak ma być. Oczywiście to była wszystko iluzja.

Większość świadomych ekonomistów wiedziała, że my wchodzimy w fazę kryzysową, nieuniknioną na skutek czynników zewnętrznych. Jesteśmy elementem gospodarki światowej, nie jesteśmy samotną wyspą, i efekty pewnych zdarzeń można było przewidzieć.

Co w tym momencie robi rząd? Bije po kieszeni przedsiębiorców. Pozwala na drakońską podwyżkę nośników energii dla przedsiębiorstw. I co się dzieje? Radykalnie wzrosły koszty działalności gospodarczej. Przedsiębiorstwa, również z naszego regionu oraz z województwa podkarpackiego, te, które są przedsiębiorstwami stosunkowo energochłonnymi, znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji. Problemem stają się również coraz wyższe ceny gazu. Czyli to był kardynalny błąd, wynikający z dużego zmonopolizowania gospodarki polskiej. Dzisiaj ceny nośników energii dla przedsiębiorstw i dla gospodarstw domowych mamy prawie najwyższe w Unii Europejskiej. a jesteśmy na dole tabeli, jeżeli chodzi o PKB na głowę mieszkańca. Czyli zdecydowanie działalność rządu jest antyprzedsiębiorcza – jest kierowana przeciwko interesom przedsiębiorców. a zapowiedzi były zupełnie inne.

Województwo świętokrzyskie ma gorszą sytuację niż reszta kraju. Siła nabywcza gospodarstw domowych na jego terenie należy do najniższych w kraju, obok województwa podkarpackiego. w rankingach prowadzonych przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową jako czynnik atrakcyjności inwestycyjnej wymienia się między innymi siłą nabywczą ludności. Tym-

czasem ta nasza siła nabywczą jest najmniejsza w kraju. Czyli popyt generowany przez gospodarstwa domowe jest u nas słaby. To oznacza, że gospodarstwa domowe nie są w stanie „uradować tego popytu”.

Przedsiębiorstwa województwa świętokrzyskiego nawet w fazie dobrej koniunktury, wysokiego wzrostu gospodarczego, wykazywały się umiarkowaną rentownością. To zrozumiałe, że obecna faza schłodzenia gospodarki natychmiast dała efekt w postaci redukcji kosztów, w tym redukcji zatrudnienia. Stopa bezrobocia dla województwa warmińsko-mazurskiego wynosi w tej chwili 18,9 proc., dla świętokrzyskiego 14,9. Czyli jesteśmy drudzy w tej niechlubnej statystyce.

Rząd Donalda Tuska wysyła sprzeczne komunikaty. Sprzeczne, źle odbierane przez rynek. Jeżeli na przykład minister rozwoju regionalnego na początku swoich rządów mówi w publicznej telewizji, że nie warto wspierać regionów Polski Wschodniej, bo złotówka włożona tam nie przyniesie tego zysku, który przyniesie złotówka włożona w inwestycje na Śląsku, z którego jest pani minister, to jest przysłowiowa kropka nad „i”. Bo my o tym wiemy. Rynek o tym wie. Ale taki komunikat nie powinien być wysyłany przez przedstawiciela rządu, bo w praktyce oznacza, że – mówiąc kolokwialnie – „pies z kulawą nogą tu nie przyjdzie”. Rząd podcina skrzydła tym terenom.

Z jednej strony mamy w Polsce koncepcję lokomotyw rozwoju, metropolii, co widać chociażby w ustawie metropolitalnej – i rozwijamy w Polsce 6 miast. Resztę – jak mówi profesor Grzegorz Gorzelak – którego zresztą jestem oponentem – *trzeba wsadzić w pociąg i wywieźć do Warszawy*. Bo tam jest praca. Oczywiście, takie rozwiązania można przyjąć, ale w Stanach Zjednoczonych, gdzie mamy bardzo wysoką mobilność siły roboczej, u nas – i ze względów rodzinnych i ze względów ekonomicznych, środowiskowych – ta mobilność siły roboczej jest niska. Dużą barierę w jej rozwoju stanowi dostępność miesz-

kań. Jest swoistym paradoksem, że Polska jako jeden z najbiedniejszych krajów Unii Europejskiej jest krajem posiadaczy właścicieli mieszkań. u nas się mieszkania nie wynajmuje, tylko kupuje je na własność, podczas gdy na przykład w Niemczech, kraju znacznie bogatszym, znakomicie rozwinięty jest rynek wynajmu mieszkań. Tu widać bardzo wyraźnie, że państwo zupełnie wycofało się z polityki mieszkaniowej, zostawiając to tylko i wyłącznie jako przedmiot operacji rynkowych.

Czyli z jednej strony mamy komunikaty, że wzmacniamy rolę metropolii, z drugiej strony mamy Program Operacyjny Polski Wschodniej. Argument jest taki: jeżeli chcecie jakieś inwestycje u siebie robić to bardzo proszę – macie Program Operacyjny Polski Wschodniej. Tylko, że środki z POPW wynoszą około 2,3 mld zł. On miał stanowić uzupełnienie programów takich jak Infrastruktura i Środowisko. Więc to, że mamy POPW, to nie jest argument.

Co jest w warunkach województwa świętokrzyskiego, czy w ogóle województw Polski wschodniej – lubelskiego, podlaskiego – konieczne, aczkolwiek niewystarczające do tego, żebyśmy stymulowali popyt na pracę? Tylko i wyłącznie inwestycje. Nic więcej. Nie mamy innej drogi rozwoju. Tylko i wyłącznie inwestycje finansowane czy współfinansowane ze środków publicznych. Dlaczego? Dlatego, że na naszym lokalnym, regionalnym rynku mamy barierę kapitałową. Mamy przedsiębiorstwa, które nie mają środków na rozwój albo jest ich stosunkowo niewiele. Mamy słabe gospodarstwa domowe, bo mamy niskie dochody. To oznacza, że mamy też niską skłonność do oszczędzania. Niską skłonność do oszczędzania powoduje z kolei, że nie mamy inwestycji. Więc jeżeli państwo poważnie myśli o prowadzeniu polityki zrównoważonego rozwoju, wynikającej z zasady spójności Unii Europejskiej, to musi stymulować inwestycje publiczne w regionach słabo rozwiniętych.

Przypominam z historii gospodarczej, historia nas uczy wielu rzeczy, że w czasach dużo trudniejszych, w latach 30. ubie-

głego wieku, państwo wykazało się aktywną polityką regionalną. Zaangażowano wtedy potężne środki finansowe z budżetu państwa, dużo uboższego obecnie i stworzono dzięki temu 100 tysięcy miejsc pracy. w dzisiejszej gospodarce są inne realia, inaczej działają rynki finansowe, inaczej funkcjonuje sfera budżetowa i jest to rozwiązanie niemożliwe do powtórzenia, ale warto przypomnieć te fakty, ponieważ interwencjonizm w postaci stymulowania inwestycji o charakterze publicznym to jest jedyna droga, która może nam w przyszłości również pomóc w przyciągnięciu inwestorów zewnętrznych i złagodzić skutki ewentualnych kryzysów, które będą się pojawiać. Gospodarka rynkowa to jest przecież gospodarka, która operuje w cyklach.

Co jest najistotniejsze? Przede wszystkim dostępność komunikacyjna, czyli budowa E-7 na całej długości – od Warszawy do Krakowa. Podobnie drogi E-74. Modernizacja linii kolejowej od Kielc, czy nawet od Krakowa do Warszawy. Jeżeli docierają do nas komunikaty, że modernizacja będzie do Radomia, a od Radomia do Kielc to będzie jakiś lekki lifting, to dostępność komunikacyjna do Warszawy przyspieszy się może o 20 minut do pół godziny. Jeżeli my będziemy z Kielc do Warszawy jechać 3 godziny 10 minut pociągiem pospiesznym, to jest katastrofa. To oznacza, że ktokolwiek, kto miałby tutaj przylecieć na przykład z Amsterdamu machnie ręką. Część przedsiębiorstw przeniesie stąd siedziby do Warszawy lub innego większego miasta. Poprawa dostępności komunikacyjnej jest więc warunkiem niezbędnym, żeby ten czarny scenariusz się nie sprawdził.

Niezbędne jest wzmocnienie roli miast i współpraca tych miast. Dlatego, że dzisiaj to miasta stanowią główny czynnik wzrostu gospodarczego napędzający koniunkturę. My jesteśmy regionem słabo zurbanizowanym, jednym z najslabiej zurbanizowanych w Polsce. w świętokrzyskim dominuje rolnictwo. w interesie miast usytuowanych na północy województwa

– Skarżyska, Ostrowca, Starachowic, Końskich – i w interesie samych Kielc jest ścisła współpraca. Przykładowo: naturalny układ, który może się wykształcić między Kielcami a Skarżyskiem po modernizacji Siódemki może być znaczącym czynnikiem wzrostu. a dlaczego Skarżysko-Kamienna nie może być bazą logistyczną, jeżeli jest to potężny węzeł kolejowy i potężny węzeł drogowy w skali naszego województwa, a być może w skali Polski południowo-wschodniej? Pamiętajmy o tym, że Kielce bez świętokrzyskiego nie mogą się rozwijać, podobnie i świętokrzyskie bez Kielc. w przypadku naszego województwa musi występować tzw. efekt synergii – podobnie jak w przypadku wszystkich województw Polski wschodniej. Stolicy województw Polski wschodniej są za słabe, by stanowić samodzielne metropolie. z różnych względów. Możemy rozwijać wybrane funkcje metropolitalne. Tu właśnie mamy szansę na osiągnięcie dobrej współpracy i synergii. Możemy uniknąć problemów, znaczących różnic w rozwoju regionalnym, na poziomie województwa, takich jak Mazowsze. Mamy też pewną przewagę nad dużymi województwami – paradoksalnie dlatego, że jesteśmy mali. Możemy lepiej, efektywniej wykorzystywać środki europejskie. Doświadczenia pokazały, że samorządy naszego województwa są znakomicie przygotowane do ich zagospodarowania.

Z dokumentów przygotowanych przez ekspertów dla sporządzenia nowej koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju wynika, że województwo świętokrzyskie czy same Kielce znakomicie się wyróżniają jeżeli chodzi o Program Kapitał Ludzki. Wykorzystanie środków, rozwój kapitału ludzkiego, dynamika rozwoju kapitału ludzkiego są imponujące.

Kapitał ludzki to jedna sprawa, druga to infrastruktura. Czynniki miękkie i twarde muszą grać ze sobą. Bez odpowiedniej infrastruktury same inwestycje w kapitał ludzki w naszym przypadku nie wystarczą. Nie bójmy się o przeinwestowanie. Potrzeby są w przypadku naszego województwa tak dalekie

i tak duże, w wielu kwestiach jesteśmy tak dalece zapóźnieni, że i 20 lat inwestycji nam nie zaszkodzi. Czyli tutaj nie ma mowy o przegrzaniu koniunktury w przypadku naszego województwa. Istotne jest również lepsze wykorzystanie terenów, na przykład wykorzystanie możliwości poszerzenia specjalnej strefy ekonomicznej na wiele miast, wiele obszarów naszego województwa. To też jest czynnik stymulujący rozwój ekonomiczny.

Warto tak naprawdę zastanowić się nad wizją tego regionu. Odpowiedzieć sobie na pytania: jaką my mamy misję do spełnienia na mapie gospodarczej kraju? co my możemy zrobić? czy nasze rolnictwo to jest rzeczywiście tylko i wyłącznie skansen, który trzeba „zaorać”? czy to jest może pewien kapitał, który może stanowić podstawę do rozwoju rolnictwa ekologicznego czy też bioekonomii, czyli wykorzystania produktów rolnych w zastosowaniach przemysłowych?

Potrzebna jest bardzo poważna debata na poziomie regionalnym. Takie spotkanie powinno być czynnikiem do wyłonienia się grupy inicjatywnej, która zastanowi się nad realnymi problemami, nad kierunkiem rozwoju tego województwa.



Antoni Rutka Pomysł na niepogodę

Antoni Rutka, ekspert, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych, Warszawa

Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan poparła pakiet działań antykryzysowych, 13 słynnych punktów. Zdaniem pani prezydent Henryki Bochniarz, wieści to nowy etap pomiędzy stronami stosunku pracy, zwłaszcza w dialogu autonomicznym (dwustronnym: pracodawców z pracownikami). Wreszcie mamy swój uzgodniony pakiet, który został przedstawiony w liście do premiera jako wspólne stanowisko. Dotąd było o nie dość trudno. Jest to pierwszy przypadek, kiedy rzeczywiście w tak ważnej sprawie potrafilismy się porozumieć, ponieważ jest nasz wspólny problem, jak się do kryzysu odnieść i jak sobie dać radę w obecnej, trudnej sytuacji.

Pakiet antykryzysowy zawiera sześć bloków:

1. Wsparcie rynku pracy.
2. Działania w zakresie poprawy elastyczności czasu pracy i elastyczności wynagrodzeń.
3. Działania w zakresie obniżania kosztów działalności gospodarczej.
4. Efektywne i szybkie wdrażanie programów unijnych.

5. Odblokowanie akcji kredytowych, zwłaszcza jeśli chodzi o uruchomienie, przyspieszenie i ułatwienie działania funduszy poręczeń kredytowych.
6. Zabieganie o odpowiednią politykę makroekonomiczną.

Jeśli chodzi o propozycje bardziej szczegółowe, to polscy pracodawcy w obliczu zmniejszonego zapotrzebowania na produkty lub problemy ze zbytem potrzebują większej elastyczności w gospodarowaniu zasobami pracy, większej elastyczności czasu pracy, między innymi poprzez wprowadzenie tzw. kont czasu pracy jako instrumentu elastyczności gospodarowania i rozliczania czasu pracy.

Pracodawcy potrzebują większej elastyczności dostosowania kosztów personalnych, czyli kosztów wynagrodzeń. Konieczne jest bardziej powszechne stosowanie czasowego zawieszania zakładowych przepisów pracy, dotyczących premii, nagród, w przypadku uzasadnionej trudnej sytuacji finansowej pracodawcy. Nie może być tak, że jest bardzo trudna sytuacja, a system działa i trzeba płacić.

Brakuje instrumentów, które mogą przeciwdziałać bezrobociu, chroniąc istniejące miejsca pracy. Jeśli jednym z instrumentów jest subsydiowanie pracy, to dlaczego nie rozważyć mniej kosztownych programów wspierania zatrudnienia, np. poprzez dodatki z Funduszu Pracy dla pozostających w stosunku pracy pracowników w firmach dotkniętych skutkami kryzysu. Zasady muszą tu być ściśle określone, aby nie dochodziło do nadużyć. Doświadczenia wskazują, że w okresach spowolnienia gospodarczego polskie firmy mają trudności z terminowym rozliczaniem należności na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. w tym celu należy monitorować sytuację i uruchomić instrumenty pomocy firmom zagrożonym zaległościami, na przykład rozkładać obciążenia na raty.

Szczególną troską rządu musi być właściwe gospodarowanie środkami Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracow-

niczych. Zdaniem Lewiatana, dopóki dochodami funduszu są wyłącznie składki firm oraz dochody z gospodarowania środkami funduszu, pracodawcy powinni mieć głos doradczy w decyzjach na temat sposobu wykorzystywania jego środków na potrzeby firm dotkniętych skutkami kryzysu. Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych jest w tej chwili traktowany jak „fundusz pogrzebowy”. Można go użyć dopiero wtedy gdy już firma upadnie. a z założenia miał on pomóc w ratowaniu zagrożonych stanowisk pracy. Tymczasem jak dotąd nie ma możliwości przeznaczania zgromadzanych pieniędzy na te cele.

Wreszcie toczy się dialog autonomiczny ze związkami zawodowymi dotyczący możliwości rozwiązań w celu ochrony miejsc pracy. Warto przedstawić założenia tego dialogu.

Pakiet Działań Antykryzysowych, przyjęty 13 marca 2009, czyli bardzo świeży, dotyczy obszarów: wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, rynku pracy, stosunków pracy oraz polityki gospodarczej.

Przedmiotem tego ustalenia dwustronnego pomiędzy związkami a pracodawcami były:

1. Podstawy wynagrodzeń i świadczeń socjalnych. Program kryzysowej pomocy dla społeczeństwa, w szczególności wsparcie rodzin najuboższych, poszkodowanych w wyniku kryzysu oraz zwiększenie środków na świadczenia socjalne w związku ze wzrostem liczby osób zwalnianych z pracy.
2. Zniesienie opodatkowania zapomóg udzielanych przez związki zawodowe, poszerzenie katalogu oraz świadczeń wypłacanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.
3. Zwolnienie z podatku dochodowego od osób fizycznych pomocy socjalnej, realizowanej w formie bonów uprawniających na ich wymianę na towary lub usługi, w tym tak zwanych bonów towarowych.

4. Uchylenie ustaleń o negocjacyjnym systemie kształtowania wzrostu przeciętnych wynagrodzeń przedsiębiorców oraz zniesienie ustawy kominowej.
5. Wypracowanie w minimalnym wynagrodzeniu mechanizmów osiągnięcia poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia, czyli podnoszenie pułapu minimalnych wynagrodzeń.
6. Wprowadzenie 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego. Chodzi o to, że kiedy nie ma pracy, pracownicy pracują krócej w danym miesiącu, ale mają zagwarantowane stałe, takie samo wynagrodzenie. Gdy zwiększone zamówienie się pojawia, jest więcej pracy, pracownicy odrabiają brakujące godziny – pracują wtedy za tą samą pensję.
7. Uruchomienie zakładowego funduszu szkoleniowego. w momencie, w którym jest mniej pracy, czyli ludzie mają więcej czasu, powinni wolny czas poświęcić na podnoszenie kwalifikacji i przygotowywanie się do tego, co będzie po kryzysie. Po kryzysie też trzeba będzie pracować – nawet bardziej efektywnie, stosując nowocześniejsze metody.
8. Racjonalizacja rozwiązań dotyczących doby pracowniczej w kontekście rozliczania czasu pracy. Będzie to rozwiązanie podobnie elastyczne jak 12-miesięczny okres rozliczeniowy.
9. Pakiety socjalne jako źródło prawa pracy. To jest sposób w gospodarce rynkowej, żeby wprowadzić je do prawa pracy.
10. Ruchomy czas pracy jako instrument wspomagający łączenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi, w szczególności w odniesieniu do rodziców wychowujących dzieci do lat 6.
11. Stabilizacja zatrudnienia poprzez ograniczanie stosowania umów na czas określony. Tu akurat związki zawodowe chcą utrzymać okres 18-miesięcy, pracodawcy dwa razy tyle – 36 miesięcy. Jest tutaj drobna sprzeczność.
12. Przyspieszanie amortyzacji.

13. Zwiększanie możliwości stosowania subsydiowanego zatrudnienia jako alternatywy wobec zwolnień grupowych. Skoro zwolnienia grupowe kosztują, to taniej jest dopłacać z Funduszu Pracy lub nawet z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, po to, żeby ludzie mogli otrzymywać wynagrodzenia pracując krócej. Będzie to można odrobić później, jak będzie więcej pracy.

Przedstawione punkty charakteryzują stanowisko Lewiatana w obliczu kryzysu.



**Janusz Śniadek Stanowisko
„Solidarności” wobec kryzysu**

Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Gdańsk

Do dialogu, czyli do rozmowy o zapobieganiu skutkom kryzysu dla Polski, dla Polaków, „Solidarność” wzywa już od miesięcy. Zaczęliśmy mówić o tym już w sierpniu, wrześniu 2008 roku, ale żeby dialog był możliwy, potrzebna jest wola stron. Do tej pory dialog trójstronny był nieskuteczny. I w pewnym odruchu desperacji pod koniec stycznia tego roku rozpoczęliśmy dialog dwustronny, z pracodawcami. Powoli zaczyna on przynosić owoce. Mamy nadzieję, że będzie on postępował, bo Polski nie stać już na dalsze zaniechania działań antykryzysowych.

Istnieje pewna sprzeczność w tym porozumieniu, które odczytał pan Antoni Rutka, reprezentujący PKPP Lewiatan. Nie wiem, czy państwo wychwyciliście tę sprzeczność występującą między tym, co mówił pan przedstawiciel Lewiatana, powołując się jeszcze na ten wcześniejszy program *Pomysły na niepogodę*, a tym co stwierdzał Stephan Portet. Mam na myśli kwestię elastyczności z jednej strony i poczucia bezpieczeństwa u ludzi, u pracowników, wśród gospodarstw domowych z drugiej strony. Idea uelastyczniania czasu pracy, funkcjonuje w Polsce jako ogólne zagadnienie i kiedy człowiek tak naprawdę się pyta: „Co macie na myśli, mówiąc o elastyczności?”, to

wtedy jest problem. Bo tak naprawdę gdyby przyjrzeć się Polsce – jest parę takich wyznaczników elastyczności, np. sezonowa amplituda wahań liczby osób zatrudnionych między zimą a latem. Otóż według badań europejskich Polska jest krajem, gdzie ta amplituda wahań jest największa. I w oparciu o to badanie można stwierdzić: „Polska jest najbardziej elastycznym jak chodzi o zatrudnienie krajem w Europie”. To pierwszy parametr.

Parametr drugi. w Europie powszechnie uważa się za elastyczną formę zatrudnienia zatrudnienie na czas określony. Otóż w całej Europie Polska zajmuje drugie miejsce pod względem liczby osób zatrudnionych na czas określony, po Hiszpanii. w Hiszpanii jest to wskaźnik około 30 procent, w Polsce około 28,9. Gdyby uwzględnić tu tzw. samozatrudnienie, które w Polsce też w ostatnich latach dramatycznie zaczęło rosnąć (między rokiem 2001 a 2008 urosło chyba od 2–3 proc. w tej chwili do blisko 8–10), mielibyśmy jeszcze wyższy wskaźnik. z całą pewnością można więc stwierdzić, że Polska należy pod tym względem do najbardziej elastycznych krajów w Europie, jeśli chodzi o zatrudnienie.

Samym tylko hasłem „elastyczne zatrudnienie” tak naprawdę niewiele się przekazuje. Jak się potem rozbiera na czynniki pierwsze te intencje, które są zawarte w propozycjach pracodawców, no to niestety, tam często chodzi o większą swobodę czy łatwość w zatrudnianiu i zwalnianiu ludzi. To nie buduje tego, tak potrzebnego nam dzisiaj w prowadzeniu zwycięskiej walki z kryzysem, poczucia bezpieczeństwa i zaufania między ludźmi. Dlatego w tej liście 13 punktów, które zostały uzgodnione i podpisane, definicje doby są bardziej formalne doprecyzowane, tam nie ma kwestii elastyczności. Natomiast w punkcie 12., w którym jest mowa o rocznym okresie rozliczeniowym, chodzi o kwestię dopłaty do nadgodzin, rozliczania ich, i to z punktu widzenia pracowników jest rozwiązanie niosące negatywy, ale jest to coś za coś.

Większość punktów wychodzi naprzeciw oczekiwaniom, potrzebom społecznym, pomaga budować popyt, chronić poziom wynagrodzeń, chronić warstwy najuboższych, znosić opodatkowania, wspierać zapomogami, bonami towarowymi.

Wydaje się, że ten pakiet 13 punktów jest dość wyważony. Zgodziliśmy się z pracodawcami, jest to zawarte w liście przewodnim, w protokołach częściowych naszych spotkań, poprzedzających to ostateczne, że jest to pewien spójny pakiet, który traktujemy jako całość, i nie ma naszej zgody, żeby rząd wybierał sobie z tego pakietu pojedyncze rozwiązania i je realizował, mówiąc, że oto partnerzy się dogadali i on to robi. Tak nie może być. Dlaczego nie? Bo ten pakiet jest pewnym balansem. Są tam rozwiązania dobre dla pracodawców, są rozwiązania dobre dla pracowników, są takie, które są ukłonem w stronę rządu. Dlatego to stanowi pewną całość i w tej chwili dla szeregu tych rozwiązań konieczne jest poznanie stanowiska rządu, konieczne jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu, na ile tutaj rząd jest gotów zaangażować środki budżetowe.

Owszem, możliwe jest przyspieszenie wydatkowania środków z programów unijnych i dosłownie w tych dniach Unia przygotowuje odpowiednie dokumenty umożliwiające to w znacznym stopniu. Planowane jest znoszenie, niekiedy wręcz do zera, wymogu angażowania środków własnych. Dopuszcza się wszystkie działania umożliwiające przyspieszenie wydawania tych środków, żeby właśnie pobudzać popyt, ożywiać gospodarkę. Już wkrótce te pieniądze będą uruchamiane. Dalej to już będzie zależało od nas, na ile będziemy umieli z tego korzystać. Ale niezależnie od środków unijnych, głównie Funduszu Spójności Społecznej, od tego, ile ich wykorzystamy, będzie zależało, jak i na ile praktyczne, konkretne będą proponowane przez nas czy podejmowane rozwiązania.

Pakiet porozumień traktujemy więc jako pewną spójną całość. Zakładamy, że przyjęte w nim rozwiązania będą wprowadzane na czas określony, określone jakąś jedną specustawą.

Chodzi nam o to, żeby w sytuacji kryzysowej nie dopuścić do wprowadzania na stałe do polskiego systemu prawnego rozwiązań niedobrych, szkodzących pracownikom. Przykładowo: ta propozycja, którą przedstawił niedawno rząd, nowelizacji 6. Rozdziału Kodeksu Pracy, to jest ewidentny przykład dewastacji, psucia obronnych funkcji Kodeksu Pracy z wykorzystaniem kryzysu. Wyraźnie widać, że kryzys wykorzystuje się tu dla istotnego uderzenia w pracowników, po to, żeby osiągać cele wcale niezwiązane z kryzysem. I żeby była jasność – pracodawcy mają dokładnie takie samo zdanie na ten temat. Nie rozwiąże się prawem pracy, Kodeksem Pracy, nawet rozwaleniem tego kodeksu, problemów kryzysu.

Zresztą w kontekście 6. Rozdziału Kodeksu Pracy pani Henryka Bochniarz, prezydent PKPP Lewiatan, na żywo, na antenie TVN-u, sama powiedziała, że wygląda na to, że Ministerstwo Pracy wyciągnęło z szuflady jakiś stary kwit i położyło go na stole po to, żeby udawać, że ma propozycję na kryzys. w każdym razie tu ze strony pracodawców nie ma absolutnie parcia, żeby tamte rozwiązania wprowadzać, przeciwnie, odżegnują się też od tamtej propozycji rządu. Nie wiem, czy rząd się z tego wycofa, przekonamy się wkrótce.

W tej chwili jesteśmy z pracodawcami po jednej stronie barykady, a nasz spór z rządem sprowadza się do pewnej filozofii działań. Rząd cały czas mówi nam: „Radźcie sobie sami”. Taka filozofia przyświeca zarówno reformie służby zdrowia, jak i reformie oświatowej, przekazuje się ją na poziom samorządów, i to wszystko najczęściej bez pieniędzy. Taka filozofia do tej pory była również przyjęta w zderzeniu z tym nadchodzącym, a w tej chwili już dotykającym nas kryzysem.

Wejście Polski do strefy euro. To jest bardzo ważna i doniosła sprawa. Ale to nie jest żadna recepta na kryzys. Co do tego wśród ekspertów nie ma cienia wątpliwości. Korzyści z wejścia do strefy euro dla Polski są owszem oczywiste, oprócz ryzyka i zagrożeń, które też są (tam kluczowa będzie kwestia

właściwego ustawienia jednego kursu parytetu siły nabywczej w chwili wejścia do strefy euro), ale to jest kwestia rozłożona w latach. To jest tak jakby dzisiaj bokserowi, który wchodzi na ring, związać ręce kazać mu się boksować. Polska gospodarka nie jest dość silna, żeby wygrać z kryzysem ze związanymi rękoma. I stąd my jako „Solidarność” z jednej strony wspierając potrzebę czy też konieczność wejścia Polski do strefy euro, mówimy: „Zgoda, ale to nie dzisiaj o tym dyskutujemy, bo wymaga to bardzo poważnych rozmów i decyzji. Dzisiaj wszyscy powinniśmy rozmawiać o kryzysie. O znajdowaniu odpowiedzi i działań przeciwdziałania kryzysowi”.

Tak jak bardzo często przytacza się, również dzisiaj, w różnych wykładach, koszty zaniechań różnych działań reformujących polskie trudne sfery, mówiąc o tym, że dzisiaj wszyscy za to płacimy, tak dokładnie tak samo będzie z kryzysem. Te zaniechania, których dopuszczamy się dzisiaj, spowodują za chwilę, że wszyscy wspólnie poniesiemy ich ogromne koszty. To jest dokładnie tak jak z chorobą. Czas na profilaktykę już się w Polsce skończył. Dzisiaj już trzeba zacząć leczenie. Jeśli nie będziemy go podejmować, tylko czekać, co się zdarzy, to koszty takiego postępowania będą ogromne – dużo większe niż ewentualne zadłużanie czy powiększanie deficytu budżetowego.

Na szczycie antykryzysowym u pana prezydenta bardzo wielu specjalistów wskazywało, że ratunkiem czy działaniami antykryzysowymi, jest wyszukiwanie takich miejsc, momentów, które mają używać największego efektu mnożnikowego. Chodzi tu o wynajdowanie takich działań w Polsce, których uruchomienie zaowocuje pozytywnie w możliwie największym stopniu. Na takie działania muszą się znajdować pieniądze w budżecie państwa czy fundusze z Unii Europejskiej. I rolę, zadaniem rządu dzisiaj jest wynajdowanie właśnie takich działań i reagowanie na kryzys.

Jak do tej pory nie udało nam się uzyskać zmiany nastawienia tego podejścia do zaproponowania takich rozwiązań

ze strony rządowej. w tej chwili te najbliższe dni, tygodnie to będzie spór właśnie o to. Zaproponowaliśmy rządowi pełny pakiet uzgodniony wspólnie, przy czym to nie jest zamknięty program antykryzysowy. To jest zespół działań, które stanowią zaledwie jego element, element uzgodniony między partnerami społecznymi.

Puentując, „Solidarność na kryzys” to jest pewne hasło, które sprowadza się do tego, że ciężary kryzysu musimy ponieść wspólnie. Ponoszą już je pracownicy, społeczeństwo, dotyka coraz większej części z nas, oby nie wszystkich i oby w jak najmniejszym stopniu. Zrobimy wszystko, żeby tak się stało. Dotyka już przedsiębiorców w coraz większym stopniu. Stąd ta wola porozumienia jako konieczność w patrzeniu do przodu, ale również musi w tym wspólnym dźwiganiu ciężarów uczestniczyć rząd, oczywiście tu to uczestnictwo musi się sprowadzić do takiego zaangażowania środków budżetowych, żeby kryzys jak najmniej dotknął Polaków.



Waldemar Bartosz Praktyczne aspekty działań na świętokrzyskim rynku pracy

Waldemar Bartosz, przewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, Kielce

Według najnowszych informacji Polskiego Radia Kielce, w Zakładach Wyrobów Metalowych „SHL” 90 kolejnych osób straci pracę, w Carry – kolejne 70, w Zakładach Piwowarskich 70. Jesteśmy w tym momencie, w którym nie możemy przejść obojętnie nad skalą utraty zatrudnienia. Istnieją – i tu między nami również bardzo często – nieporozumienia wynikające z metodologii. Kilka tygodni temu, jedna z pań dziennikarek powiedziała mi, że grożono jej procesem po tym, co powiedziałem na antenie radiowej. Chodziło o stwierdzenie, że w SHL-ce utraciło pracę około 300 pracowników. Natomiast „utraciło pracę” to wcale nie oznacza, że rozwiązano umowę o pracę z tymi pracownikami. Dlatego, że przede wszystkim tracą pracę ludzie zatrudnieni na czas określony, wygasają umowy o pracę – i takiego pracownika zawsze łatwiej jest zwolnić, ma tylko 2 tygodnie wypowiedzenia, bez podania przyczyn. Tracą pracę również ludzie zatrudnieni na umowę cywilno-prawną. Stąd taka duża różnica między tymi sygnałami, jak się okazuje wiarygodnymi, które docierają z naszych struktur zakładowych do nas, a bardzo często oficjalnymi relacjami pracodawców, bądź też tego co później zgłaszają do powiatowych urzędów pracy.

Pracodawcy do powiatowych urzędów pracy zgłaszają zwolnienia grupowe. I niestety, mamy pełną świadomość, i w większości zakładów tak jest, iż do tej pory pracodawcy, przynajmniej generalnie, bronili się przed zwolnieniami grupowymi. To było 29, 29, 29 zwalnianych osób – w sumie 300, ale nie w ramach zwolnień grupowych. Wynika to z próby oszczędzenia pieniędzy, jest to w pewnym sensie zrozumiałe, tylko że przez to ciężar kryzysu spada w pierwszym rzędzie na pracowników. Na dodatek trzeba zwrócić uwagę również na to, że ludzie tracący pracę, ale nie w trybie rozwiązania umowy o pracę, mają znacznie gorszą sytuację życiową niż ci, którzy mają rozwiązana umowę o pracę – nie mają bowiem żadnych świadczeń. Nikt im nie płaci odszkodowania. Po prostu umowa o pracę wygasa, choć pół roku wcześniej ktoś ich zapewniał, że „na pewno przedłużymy” albo „będzie pan/pani pracował/a na czas nieokreślony”.

W naszym województwie, w naszym regionie, jest to problem kilku branż. Po pierwsze firm, które żyły z eksportu. Klasyfikowanym przykładem jest siarka, a więc Siarkopol. Jest to jedyna kopalnia siarki na świecie, tymczasem przez wiele miesięcy praktycznie nic nie sprzedawała. Kolejny przykład, niestety też ze Staszowa – Grzybów, to jest praktycznie Staszów, zakład Vestio. Pracowały tam panie, które szły na eksport do Niemiec. Tylko że Niemcy już na ten rok nie zamówili nic. Czteryście kilkanaście osób znalazło się na bruku, cała załoga. Część jeszcze kończy ubiegłoroczne zamówienia, ale to już jest niestety końcówka pracy.

Kolejna sprawa to chyba jednak protekcjonizm niektórych firm czy też krajów. Dwie firmy francuskie Chantelle – jedna z Ostrowca Świętokrzyskiego i druga ze Starachowic. Funkcjonujące bardzo dobrze, niemające żadnych kłopotów finansowych. Zostały przez właściciela po prostu zlikwidowane. I tu nie chodzi o to, że pan Sarkozy ich ściągnął do Francji, po prostu przedsiębiorcy bardziej opłaca się działać we Francji, bo

tam się produkcję czy zatrudnienie częściowo dotuje i to oznacza mniejsze koszty. w związku z tym jest rzeczą naturalną, że produkcję się przenosi z tego kraju, który w tym kierunku nic nie robi. a to z kolei oznacza utratę prawie 900 miejsc pracy w naszym regionie. Notabene w regionie, który robi się znowu polskim zagłębiem bezrobocia.

Kolejna sprawa to opcje walutowe, kwestia, która powoduje jeśli nawet nie masowe bezrobocie, ale częściowo też przecież, to bardzo duży niepokój o przyszłość zakładu. Nawet jeśli to jest upadłość restrukturyzacyjna.

W naszym regionie są Zakłady Metalowe MESKO – przemysł zbrojeniowy. Mamy tu duży problem. Generalnie zamówienia w stosunku do przemysłu zbrojeniowego będą mniejsze o 5,2 mld zł. Jeśli będą mniejsze o 5,2 mld zł, to każdy z nas wie, że produktów przemysłu zbrojeniowego nie sprzedaje się jak na przykład pietruszkę na bazarze. Brak rządowych zamówień, brak dozbrajania armii to po prostu jest koniec dla wielu zakładów. Mamy nadzieję, że nie dla MESKO, ale na pewno czekają ich znaczne trudności.

Wynik tych kłopotów jest bardzo jasny. Widać to na rynku pracy, ale chyba w przeciwieństwie do lat 90. wszystkie strony nauczyły się bardzo wiele. w większości tych zakładów, mimo że Kodeks Pracy nie został znowelizowany, są porozumienia między związkami zawodowymi a pracodawcami, na zasadzie Artykułu 9. Kodeksu Pracy i – jak się okazuje – to wystarczy, żeby część uprawnień zawiesić, z części zrezygnować. Ograniczenie czasu pracy to nie jest tylko wypoczynek, to jest utrata zarobków – proporcjonalna do ograniczenia czasu pracy. Pierwszym elementem społecznym, częścią społeczną, która płaci bardzo ciężką cenę za brak decyzji, są pracownicy. Dlaczego za brak decyzji? Dwustronne porozumienie pracobiorców i pracodawców, czyli związków zawodowych i związków pracodawców, jeśli chodzi o subsydiowane zatrudnienie, to krok w dobrym kierunku. Mówi się czasami „częściowe bez-

robocień”. Chodzi o to, że jeśli w NSK Iskra, SHL-ce itd. ludzie pracują 3 czy 4 dni, a nie 5, to oni tracą, to może trzeba by im dopłacić, żeby nie tracili – nawet jeśli nie 100 proc., to niech to będzie 80 czy 90 proc. Ale też jesteśmy dalecy od tego, żeby płacić za nicnierobienie. Ta dopłata byłaby albo za podnoszenie kwalifikacji (jednak kapitał ludzki jest ważniejszy od maszyny – maszynę można wytworzyć dość szybko, a człowieka nauczyć niekoniecznie szybko) albo zmianę zawodu albo przekwalifikowanie.

Kolejny problem – niestety, kilka rozwiązań prawnych jest niezłych, ale to są rozwiązania blankietowe, po prostu puste. Tak naprawdę oprócz Vestio, ale też nie do końca, nie spotkałiśmy się ze zjawiskiem tak zwanego bezrobocia monitorowanego. Chodzi o to, że w przypadku zwolnienia co najmniej 50 pracowników w ciągu 3 miesięcy, pracodawca w porozumieniu z powiatowym urzędem pracy, związkami itd. ma obowiązek opracować program dla tych, którzy stracą pracę. Ale pracodawca mówi tak: „Jeśli ja zwalniam, bo nie mam pieniędzy, to czemu i z czego ja mam zapłacić za realizację tego programu?” I tu niestety nie ma odpowiedzi. Teoretycznie można z Programu Kapitał Ludzki, ale to trzeba przystąpić do konkursu, trzeba go wygrać itd., czyli to jest cała procedura. Można więc powiedzieć, że zapisy ustawy o promocji zatrudnienia, szczególnie tak zwane zwolnienia monitorowane, są zapisami niestety blankietowymi, pustymi.

Ustawa o promocji zatrudnienia w kilku artykułach, ale generalnie chodzi o artykuł 9c, mówi o projektach pilotażowych w przypadku zwolnień grupowych – aby podtrzymać zatrudnienie, bądź też objąć osłoną pracowników. w tych przedsiębiorstwach, w których są zwolnienia, w zdecydowanej ich większości, są nasze organizacje związkowe, a więc jeśli one nie sygnalizują korzystania z programów pilotażowych, to znaczy, że tego po prostu nie ma. Znowu – to jest cała procedura – musi być złożony wniosek do powiatowego urzędu pracy, musi

być zgoda właściwego ministra, czyli ministra pracy i polityki społecznej, i na dodatek te zapisy są zapisami okresowymi, ta część ustawy traci moc 31 grudnia 2013 roku. To jest parę lat, tylko że te problemy występują dzisiaj. Jeśli dzisiaj nie korzysta się z tych rozwiązań, to tak naprawdę ci pracownicy – powtórzyć się – znowu płącą pierwsi za kryzys.

Dalej, jest rzeczą oczywistą, że rozwój gospodarczy, stabilizacja gospodarcza oparte są na 3 filarach: eksporcie, inwestycjach, popycie wewnętrznym. Tylko że w tych przedsiębiorstwach, które zmuszone są do ograniczenia produkcji, do ograniczenia czasu pracy, jest rzeczą oczywistą, że zmniejszają się zarobki i w konsekwencji siła nabywczą rodzin pracowników maleje. Tak naprawdę wkraczamy więc w mechanizm pogłębiający kryzys.

Jakie są możliwości pomocy społecznej w sytuacji, gdy wzrasta liczba bezrobotnych, prawie 70 tys. mieszkańców naszego województwa to są bezrobotni bez prawa do zasiłku, jednocześnie z budżetu wojewody „spada” 57 mln zł na opiekę społeczną? Czyli wzrasta liczba klientów do opieki społecznej przy mniejszych pieniądzach niż planowano. Pytania są podstawowe: w jaki sposób my wszyscy odpowiedzialni za tych ludzi chcielibyśmy rozwiązać tę sytuację? z czego ci ludzie mają żyć?

W Artykule 6. Ustawy o promocji zatrudnienia wyliczone są instytucje rynku pracy. w naszym województwie bezrobocie wynosi 15 proc., Kielce są miastem wojewódzkim o najwyższym bezrobociu spośród wszystkich miast wojewódzkich w Polsce. w takiej oto sytuacji w dwóch powiatach na pewno ani raz w tym roku nie zebrały się powiatowe rady zatrudnienia, a to jest ciało dialogowe przecież, to o jakim dialogu i jakiej odpowiedzialności my mówimy?

W jednym z tych powiatów powiatowa rada zatrudnienia nie została jeszcze skompletowana dlatego, że nasi przedstawiciele, których zgłosiliśmy, nie otrzymali powołań. To gdzie

jest wspólna odpowiedzialność za ten problem społeczny? Oczywiście, to nie są pytania wyłącznie retoryczne, ale one wskazują na to, że, niestety, wiele osób uważa, że ten kryzys ma przejść gdzieś ponad naszymi głowami, że on ma nas nie dotknąć – a jest to nieprawda, bo on już nas dotyczy. Próbuje my przynajmniej korzystać z tych instrumentów, które są nam prawnie dane, a z których, niestety, nie zawsze korzystamy.

Dyskusja



Zdzisława Gałkiewicz (Kielce): – Bardzo podobało mi się to, co miał do zaproponowania pan Stephan Portet, ponieważ wydaje mi się, że popyt wewnętrzny to jest to, co zawsze pobudza i pobudzało gospodarkę.

W naszym kraju funkcjonuje pojęcie „utworzenie miejsc pracy”, niestety, nie bardzo wiem, na czym to polega. Dla mnie adekwatne do obecnej sytuacji byłoby po prostu zwiększenie zatrudnienia. Miejsca nie tworzy się dla samego miejsca. Być może tworzy się w administracji, dla matek posłów, ale w zakładach pracy zwiększa się zatrudnienie, wtedy kiedy faktycznie jest zbyt na wyroby tego zakładu.

Natomiast reprezentant pracodawców polskich przedstawił zamach na Kodeks Pracy, zwiększenie godzin nadliczbowych. Tymczasem zwiększenie godzin pracy to jest zabieranie miejsc pracy innym pracownikom, można więc powiedzieć, że pracodawcy polscy nie bardzo czują ten kryzys, a być może nawet w większości ratują się kosztem pracowników.

W naszym regionie, dosyć biednym, pracodawcy bardzo często sięgają po Fundusz Świadczeń Socjalnych. Jest to najtańszy sposób w przedsiębiorstwie, nie podlega składkom ZUS,

w większości jest nieopodatkowany, to jest pula pieniędzy na pomoc socjalną w przedsiębiorstwie. Wydaje się więc, że propozycja Lewiatana nie wnosi do obecnej sytuacji nic dobrego. Warto byłoby skorzystać z porad pana Stephana Portet, opracować plan na temat tego jak wyjść z kryzysu, i to przedstawić rządowi. Będzie większa siła uderzeniowa, jeżeli te propozycje wyjdą ze strony pracodawców, a nie związków zawodowych.

Antoni Rutka: – Oczywiście pracodawcy reagują na sytuacji rynkowe. Skoro rynek dyktuje, że jest mniej zamówień, mniej pracy, to ta sytuacja właśnie grozi likwidowaniem miejsc pracy. I żeby ich nie likwidować, żeby je chronić, szuka się rozwiązań organizacyjnych – właśnie takich jak dzielone miejsca pracy, jak czas pracy dzielony w wymiarze innym, niekonwencjonalnym, nie tak jak to się rozlicza w tej chwili, co miesiąc. Czyli to są rozwiązania, które wychodzą naprzeciw utrzymaniu miejsc pracy.

Miejmy nadzieję, że ten kryzys nie potrwa długo. Polska akurat jest w tej szczęśliwej sytuacji, że przewiduje się, że nie dłużej jak rok jeszcze może te trudności potrwać i trzeba będzie wrócić do pracowników, których zatrudnienie, przeszkolenie i przygotowanie dużo kosztuje. w tej chwili mamy sytuację taką: na rynku jest pewna liczba stanowisk pracy, na które pracodawcom trudno jest znaleźć odpowiednich pracowników. Ale skoro już ich w firmach mają, skoro oni pracują, a w tej chwili nie są w stanie ich utrzymać, to lepszym rozwiązaniem jest znajdowanie rozwiązania poprzez obniżenie czasu, w którym ci pracownicy pracują. Ale żeby to się nie odbywało kosztem ich wynagrodzeń, to trzeba sięgnąć do instrumentów pomocowych. I takie rozwiązanie w tym pakiecie antykryzysowym jest zaproponowane – dopłaty mają pochodzić ze środków Funduszu Pracy. Mówimy tu o tzw. bezrobociu technicznym, z którego istnieniem się musimy pogodzić. Bo to jest mniejsze zło, lepsze rozwiązanie, niż żeby ludzie tracili pracę.

Akurat w kwestii bezrobocia technicznego nie było sporów między stronami.

Janusz Śniadek: – Trzeba mieć świadomość, że ludzie reagują pewnymi odruchami. I pierwszy odruch pracodawców w sytuacji zagrożenia to jest obniżanie kosztów. I stąd to poszukiwanie najprostszych rozwiązań. Nie wszyscy rozumieją, że tak jak w automatyce jest pewien sygnał zwrotny, tak to obniżanie będzie sygnałem zwrotnym pogłębiającym kryzys, że to jest takie trochę „strzelanie sobie w stopę”. Bo dzisiaj jest okres, kiedy trzeba dzielić się pracą. Kiedy trzeba utrzymać jak największą liczbę ludzi zatrudnionych. Owszem, czasem może obniżając poziom ich wynagrodzenia, nie zwiększając generalnie kosztów czy funduszu płac w danej firmie, starać się utrzymywać ich w taki sposób, żeby przetrwała i firma i oni.

Z zadowoleniem przyjmuję wnioski z odbytych negocjacji – ta świadomość dociera do coraz większej liczby pracodawców, znajdujemy tutaj sojusznika, zaczynamy „grać do jednej bramki”. Natomiast problem jest teraz w tym, żeby również rząd zechciał się otworzyć na tę argumentację.

Stephan Portet: – w kryzysie należy umacniać to, czego brakuje, a brakuje właśnie popytu. Problem polega na tym, że popyt trzeba sfinansować. Na dzień dzisiejszy mówimy jasno: nie można go finansować inaczej niż przez autonomiczny popyt państwa czy instytucje publiczne. Dla gospodarstw domowych jest to za trudne zadanie.

W jaki sposób może się sfinansować popyt wewnętrzny w Polsce? Trzeba znaleźć równowagę między popytem wewnętrznym i zewnętrznym. O tym trzeba myśleć. Nie będziemy jeździć jutro z kredytami, z pieniędzmi z Chin.

Kolejna sprawa: kierunek protekcjonizmu jest naprawdę niebezpieczny. Zgadzam się z poczynaniami Sarkozy’ego czy Merkel. Tak naprawdę Angela Merkel robi jeszcze więcej niż

Sarkozy, tylko o tym się nie mówi. Każdy na dzień dzisiejszy próbuje się bronić przed kryzysem.

Polska mogłaby korzystać z planu pobudzenia gospodarczego na poziomie europejskim. Myślę, że tu jest naprawdę błąd strategiczny, że Polska nie położyła na stole paru miliardów złotych, żeby powiedzieć Francuzom, Niemcom, Anglikom i Irlandczykom: „Idziemy razem. I zrobimy też ten plan”. Bo wiadomo, kto włożyłby do puli więcej: Niemcy, Francuzi, Włosi, Hiszpanie, a my w Polsce korzystalibyśmy z tego. To jest o wiele lepsze niż po prostu taka pomoc bezpośrednia, takie po prostu „dajcie mi”. To jest pokazanie, że razem idziemy. I ostatnio właśnie Polska była tym elementem blokującym takiego planu.

Kolejna sprawa. Postulat „nie likwidować miejsc pracy” jest według mnie bardzo ważny. Zajmuję się rynkiem pracy w Polsce od prawie 10 lat. I kiedy patrzę na historię kryzysu w Polsce, to pierwszym posunięciem zawsze było likwidowanie miejsc pracy. I tak też jest teraz. Tylko w pewnych branżach, 2 lata, 3 lata temu, pracodawcy poczuli jak trudno jest znaleźć pracowników. Stracili przez to pieniądze, bo stracili kontrakty, możliwości rozwoju itd.

Jeśli weźmiemy pod uwagę koszt przyuczenia pracownika do wykonywania pracy, bolesne doświadczenie braku pracowników rok albo 2 lata temu plus koszty zwolnień grupowych, to zrozumiemy, dlaczego pracodawcy są zainteresowani uniknięciem sytuacji, w której zlikwidują miejsca pracy. To jest istotna kwestia w takich sektorach jak górnictwo, motoryzacja itd., ale to musi być ważne wszędzie. Bo na dzień dzisiejszy sytuacja wygląda tak: tam, gdzie to jest wygodne, tam staramy się znaleźć rozwiązanie korzystne dla wszystkich, ale gdzie to jest niewygodne, gdzie możemy po prostu wyrzucić ludzi bez kosztów, a następnym znaleźć bez problemów, to wyrzucamy ludzi na bruk.

I ostatnia rzecz: rozwiązania importowane. Kwestia rozliczenia czasu pracy w ciągu roku. To też nie jest odpowiedź

na kryzys. Bo to jest odpowiedź na normalny cykl produkcyjny w normalnym roku. Pracownik może nie pracować przez miesiąc, dwa miesiące. Ale kiedy przyjdzie mu potem odrabiać godziny, to nie będzie w stanie przepracować 18 dni w jednym tygodniu. w pewnym momencie trzeba to po prostu wziąć pod uwagę. Możliwości uelastycznienia czasu pracy mają ograniczenia – i biologiczne, nie tylko prawne, i matematyczne. Stąd jedyną drogą, żeby utrzymać pracowników na dzień dzisiejszy, to jest zaakceptować, że część pracowników nie pracuje i za to dostaje pieniądze, i jest to rozliczane może nie w ciągu roku, a w ciągu cyklu produkcyjnego (w takim sektorze jak górnictwo np. 5–7 lat). I zobaczymy, czy firma na tym zyska czy nie zyska. w pewnym momencie trzeba po prostu rozłożyć podział zysków na okres dłuższy niż rok. Będą lata, w których firma zarobi naprawdę duże pieniądze, i lata, w których niestety odnotuje straty. Przykładowo: firma Arsel Orbital dwa lata temu zanotowała 11 miliardów zysku, w zeszłym roku 10 miliardów zysku, w tym roku nic. Ale to oznacza 21 miliardów zysku w ciągu trzech lat, czyli prawie 7 miliardów zysku netto na rok. I to wystarczy, w takim kierunku po prostu trzeba iść.

Jolanta Wnuk (Końskie): – Pan przewodniczący Janusz Śniadek powiedział, że dogadaliście się już z pracodawcami i czekacie, czy rząd to przyjmie, wszystkie te punkty, czy nie, prawda? a jeśli tak, to czy te ustalenia obligatoryjnie wejdą do wszystkich zakładów i z góry będą narzucone przez centrale związkowe? Co będzie z układami zbiorowymi pracy, jeżeli istnieją w zakładach, gdy zapisy, które uzgodniście z pracodawcami, zaczną funkcjonować?

Janusz Śniadek: – Jestem przekonany, że to pytanie w dużym stopniu wynika z szumu informacyjnego w mediach. Bo tak naprawdę poza tym, że podejmiemy rozmowy czy

negocjacje z rządem, w tych 13 punktach, które zostały tu dzisiaj odczytane, w zasadzie nic więcej nie jest uzgodnione. Owszem, my w szeregu tych spraw podejmowaliśmy pewne wzajemne uzgodnienia, zgodziliśmy się co do pewnych kierunków, pewnych intencji, natomiast dopóki one nie będą uzgodnione z rządem i nie zaczną przybierać form czy zapisów ustawowych – bo w momencie gdy chodzi o prawo pracy, ustawę o związkach zawodowych, kodeks pracy, o rozwiązywaniu sporów zbiorowych itd., nie ma możliwości bez zmian legislacyjnych wprowadzać zmian w codziennym funkcjonowaniu przedsiębiorstwa. Przykładowo, jeśli chodzi o roczny czas rozliczeniowy, na razie na zasadzie pewnej deklaracji intencji między naszymi stronami jest zgoda, że te rozwiązania będą mogły być wprowadzane tylko w drodze rozwiązań układowych, czyli w zakładach pracy, gdzie są strony, czyli istnienie związków i w drodze aneksu do układu zbiorowego, i to pod warunkiem, że obie strony się zgodzą i taką zmianę do układu zapiszą.

Oczywiście, ja to mówię z pewnym w tej chwili zastrzeżeniem, bo nie wiem, czy ten rząd wzorem innych rozwiązań jak do tej pory, nie wprowadzi jakiegoś swojego pomysłu i pojedzie jak walcem przez ten Sejm, w ogóle ignorując stanowiska czy też uzgodnienia partnerów społecznych. Ja muszę nieustannie w każdej sprawie takie zastrzeżenia robić, bo jak dialog społeczny w Polsce wygląda, to państwo obserwujecie. Strona rządowa nieustannie w mediach ogłasza jakieś pomysły, deklaruje, że chce rozmawiać z partnerami społecznymi, ale my się o tym dowiadujemy z ekranów telewizorów. Tak było na przykład w przypadku sprawy dofinansowań do kredytów mieszkaniowych i hipotecznych dla osób, które straciły pracę. Ja słyszałem o tym wyłącznie przez media. Ani razu żaden z partnerów społecznych nie został zaproszony do dyskusji. To jest wielka ułomność naszego życia publicznego, że nikt na serio z nami nie rozmawia.

W tej chwili o tak zwanym częściowym bezrobociu, my to nazywamy podtrzymywaniem zatrudnienia, mówimy od października, grudnia 2008 roku. Już w styczniu porozumieliliśmy się w tej sprawie z pracodawcami. Rząd w tej sprawie też wysunął pewne koncepcje. w tej chwili słyszymy, że ma już jakąś prawie ustawę gotową, ale ani razu z nami nie rozmawiał na ten temat. w tej sytuacji ja za żadne pomysły, które ukazują się w mediach, nie mogę wziąć jakiegokolwiek odpowiedzialności, bo nie uczestniczyłem w takich rozmowach.

Dopóki te kwestie nie zostaną przelane na język ustaw i wynegocjowane, to wszystko jest takim sobie opowiadaniem, tworzeniem faktów medialnych.

Antoni Rutka: – w przedstawionym pakiecie anty kryzysowym wpisano pakiety socjalne jako źródła prawa pracy, to jest dosyć ważne ustalenie, czy idące naprzeciw czy w zgodzie z zawieranymi układami zbiorowymi. Druga kwestia to wolne środki, jakie są w dyspozycji rządu, na koncie Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, które mogą być użyte na cele, które właśnie wskazaliśmy – na dopłaty do pensji pracownikom pracującym w niepełnym wymiarze godzin. Przecież jak się ich zwolni i pójdą na bezrobocie, to będą musieli dostać zasiłek dla bezrobotnych – to i tak kosztuje. Zamiast więc wypłacać zasiłki, warto dopłacać do niepełnego czasu pracy tym, którzy pracują, żeby nie tracili na wynagrodzeniach.

Dobrym źródłem na pokrycie tych kosztów jest spora nadwyżka środków na koncie Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Chcę przypomnieć, że 2 lata temu jeszcze był ogromny zamach poprzedniego rządu, który chciał wtopić ten fundusz do Narodowego Funduszu Zdrowia. Niewiele brakowało, żeby ta idea została w ten sposób zrealizowana i utracilibyśmy wtedy sporą część środków, które powinny służyć ochronie miejsc pracy.

Robert Kułaga (Kielce): – Co ma na celu zniesienie ustawy kominowej? Jak to ma pomóc przedsiębiorstwom w dobie kryzysu?

Janusz Śniadek: – Jeśli chodzi o „kominówkę”, to Lewiatan był raczej zwolennikiem utrzymania tej ustawy niż jej likwidacji. Bronił jej, wyrażając tu pewną nieufność do mechanizmów nazwijmy to quasi-politycznych, działających w Polsce w firmach państwowych, tych, w których działa kominówka. Na przykład w Kompanii Węglowej minister skarbu z automatu zaordynował podwyżki dla menedżmentu, na poziomie około 7 proc. a równocześnie wydał inną dyspozycję, że nie ma podwyżek dla pracowników, mimo że rząd wydał rozporządzenie, że dla sfery produkcyjnej podwyżki płac mają wynieść 8 proc. Dano więc pieniądze osobom z nadzoru, tym objętym kominówką, a nie chciano dać żadnej podwyżki pracownikom. To obrazuje sztuczność tego zapisu.

Faktem jest, że związki postulują o likwidację tej ustawy neopopiwkowej o tym wskaźniku wzrostu od wielu lat. Oczywiście, jest wiele takich firm, gdzie o podwyżce płac mowy nie ma. Ale są takie, gdzie byłoby to uprawnione. Akurat w tej Kompanii Węglowej jest sytuacja taka, że oni mają relatywnie niższe płace od całego otoczenia, od innych spółek, mimo że ich kondycja bieżąca, dzisiaj, jest relatywnie lepsza. Czyli są wszelkie przesłanki, żeby tam mówić o nieco wyższej podwyżce niż ta, którą się proponuje. Tak naprawdę to tutaj odbywał się pewien targ – coś za coś. „Kominówka” w zamian za zgodę na cofnięcie tej ustawy neopopiwkowej. My mamy świadomość w związkach, że te „kominówki” są i tak w nagminny sposób omijane, jakby demoralizują również nadzór kadry, oni stosują różne triki, funkcjonują w różnego rodzaju spółkach, i tak to omijają. Jesteśmy ciekawi, jak rozwine się sytuacja, bo likwidacja tej ustawy kominowej dla tego rządu wcale nie będzie prosta. Zgoda w tej sprawie tak naprawdę jest

już od ponad roku. I było już złamanie poczynionych ustaleń w Sejmie – pamiętna próba przeforsowania likwidacji tej kominówki bez likwidacji neopopiwku w czerwcu 2008 roku. Tylko veto prezydenta uratowało nas wtedy przed złamaniem tego porozumienia.

Antoni Rutka: – Zdaniem pracodawców, propozycja rezygnacji z ograniczeń, jakie przepisy nakładają na warunki kształtowania wynagrodzeń pracowników i menedżerów, rezygnacja z mechanizmów ograniczających, musiałyby zostać zastąpione efektywną kontrolą, zamiast tych mechanizmów, które regulują rzecz wskaźnikowo. Związki zawodowe podkreślają znaczenie utrzymania wzrostu płac dla utrzymania wzrostu konsumpcji, kreowania popytu, czyli patrzą w sposób popytowy ze strony pracowniczej, i to jest normalne. Temu towarzyszy również w pakiecie Lewiatana propozycja zwiększenia odpowiedzialności urzędników za podejmowane decyzje. Dotąd urzędnicy, szczególnie w organach podatkowych, szczególnie kontroli podatkowej, odpowiadali do wysokości 3-miesięcznej pensji. w tej chwili proponujemy, żeby ta odpowiedzialność wzrosła do wysokości 12-miesięcznej pensji, mając na myśli zwłaszcza liczne przypadki zrujnowania firm w wyniku błędnych decyzji administracyjnych.

Wiesław Koza (Kielce): – Uelastycznienie czasu pracy i jeszcze chyba i pracy, oznacza, że najlepiej dla pracodawcy, żeby pracownik był pod telefonem. Moim zdaniem, te propozycje są tak niekorzystne, że robotnikom nie starczy na przyszłowiowy chleb ze szczypiorkiem. Ja akurat pracuję w budownictwie, gdzie jest 4-miesięczny okres rozliczeniowy czasu pracy i nie jest to najlepsze. Wniosek jest taki, że chyba najlepiej, żeby pracownik działał na zasadzie wolontariatu. Bogate kraje Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone uprawiają tak zwany protekcjonizm państwowy, oczywiście jeszcze dofinansują

sektor bankowy, który jeśli są zyski, to się elegancko bawi za pieniądze ludzi, którzy tam trzymają swoje oszczędności, natomiast jeśli są problemy, to musi im dopłacać społeczeństwo. Czy nie uważają panowie, że Stany Zjednoczone pod kierownictwem prezydenta Obamy balansują w kierunku rządów marksistowskich?

Stephan Portet: – Nie kryję, że osobiście jestem dość zadowolony z kierunku, które obrały Stany Zjednoczone pod rządami Obamy. Jest nowa sytuacja na świecie, przede wszystkim z punktu widzenia ekonomii. Mieliśmy władze, które negocjowały, że trzeba totalnie zmienić reguły gry. Kwestia regulacji rynków finansowych jest naprawdę kwestią kluczową. Dopóki nie mamy takich rynków, które normalnie pracują, dopóty na pewno nie wyjdziemy z kryzysu.

Następna sprawa. Kiedy słyszę, że my będziemy pobierać pieniądze z Funduszu Pracy, z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, to zastanawiam się jak będą wyglądały nasze emerytury. Może się okazać, że teraz, przez 3 kolejne lata, będziemy składać pieniądze na darmo. Bo składki z tych 3 lat nigdy nie zarobią. Przez te 3 lata będzie tak, jak gdybyśmy po prostu nie dawali pieniędzy do Otwartych Funduszy Emerytalnych. Trzeba to brać pod uwagę. Kto będzie płacił za te trzy lata? I następna sprawa: kto będzie mieć odwagę, żeby powiedzieć, że ten system nie działa? Nie wiem, czy Obama jest marksistowski, ale wiem, że w Ameryce toczy się naprawdę bardzo ciekawa dyskusja na temat powrotu do innego systemu emerytalnego, państwowego, który zakłada, że nie ma innego wyjścia, niż to, żeby osoby niepracujące dostawały pieniądze od tych, którzy pracują, bo tak jest na całym świecie i tak będzie – bo jeśli ja nie pracuję, to ktoś za mnie płaci – przez odsetki, przez składki lub przez giełdę. Przez 10 lat żyliśmy iluzją, że można dostać pieniądze od innych, nie tych, którzy pracują, a teraz wracamy do rzeczywistości.

Dr Marek Leszczyński: – Prywatyzacja usług publicznych – droga, którą próbuje ćwiczyć obecny rząd – to jest droga donikąd. z danych wielu raportów ONZ, również Banku Światowego, wynika, że prywatyzacja usług publicznych doprowadziła do potężnej eksplozji wykluczenia społecznego. I to w wielu krajach. Prywatyzacja usług publicznych to jest ograniczenie dostępu do usług edukacyjnych, do służby zdrowia. u nas się to próbuje robić tylnymi drzwiami, poprzez scedowanie tego na samorządy. Bez pieniędzy oczywiście, więc samorządy mają związane ręce i będą prywatyzować – bo nie będą miały wyjścia.

Druga kwestia, niejaki Karol Marks, którego specjalnie zwoleńnikiem nie jestem, napisał kiedyś, że „straty są publiczne, a zyski są prywatne”. My to dzisiaj ćwiczymy. Straty są publiczne, można było traktować gospodarkę jak rosyjską ruletkę, a za to my, podatnicy, będziemy płacić. Transmisja środków do systemu bankowego to jest droga z dużym znakiem zapytania.

Janusz Śniadek: – a propos systemów emerytalnych. w tej chwili na świecie dyskutuje się o tym, że skończyła się epoka, którą czasem nazywa się „kapitalizmem kasynowym” lub „kapitalizmem spekulacyjnym”. Często słyszymy: „Kryzys skończy się i wróci to co było rok temu czy półtora roku temu”. Włóżmy to między bajki. Wspomniana przez Stefana Portet formuła naszych emerytur, tzw. emerytur kapitałowych, jest oparta na mechanizmach kapitalizmu spekulacyjnego, obrotach kapitałowych na różnych funduszach, a nie wynikach osiągniętych w realnej gospodarce. Wiara, że w ten sposób będziemy budowali swoje bezpieczeństwo na starość, zaczyna stawać się coraz bardziej utopią. Najdalej za rok, dwa w Polsce rozpocznie się wielka debata dotycząca kwestii zabezpieczeń emerytalnych. Nasze emerytury, zbudowane na funduszach kapitałowych, nie będą dawały nam żadnego poczucia bezpieczeństwa, żadnej gwarancji bezpiecznej starości. To kolejny problem stojący przed nami.

Jeśli chodzi o nasze porozumienie z pracodawcami, to jest dla nas czynnikiem istotnym, również na użytek negocjacji, poznanie możliwości, szacunków dotyczących kosztów. My nie mamy aparatu pozwalającego szczegółowo wyliczać koszty niektórych z tych rozwiązań. I dlatego będzie odbywała się debata publiczna. Najszybciej jak to możliwe muszą być podjęte kwestie, które pomagają zapobiegać rozwarstwieniu społecznemu. Wiadomo, że tak jak szkodliwe jest sztuczne wymuszanie równości płac, to przesłanie komunizmu „czy się stoi czy się leży...”, to równie szkodliwe dla gospodarki jest nadmierne rozwarstwienie, nieuzasadnione zróżnicowanie. Polskę na tle innych krajów wyróżnia właśnie to zróżnicowanie płac, tylko Portugalia jest przed nami. 67 proc. ludzi w Polsce jest poniżej średniej płacy krajowej, tylko 33 proc. są powyżej. w większości krajów ta proporcja jest 40 proc. do 60 proc., czyli to rozwarstwienie jest dużo mniejsze. Uwzględniając fakt, że rozwarstwienie płac nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu, wiemy, że jeśli w Polsce myślimy o stabilnym trwałym rozwoju gospodarczym, to trzeba rozpocząć działania zmierzające do pewnego spłaszczenia płac. Działanie likwidujące „kominówkę” może nie za bardzo mieści się w tej filozofii, ale zważywszy na jej kompletną nieskuteczność, możemy być pewni, że nie spowoduje ona, że zadziałają wreszcie mechanizmy równoważące czy zmniejszające rozpiętości płac.

II. Problemy zakładów pracy



Uczestnicy dyskusji:

Andrzej Czczot, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Kopalniach i Zakładach Chemicznych Siarki „Siarkopol” w Grzybowie

Marek Mróz, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Odlewniach Polskich SA w Starachowicach

Grzegorz Pietrzykowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w zakładach SHL w Kielcach

Urszula Ślusarska, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w PKP Cargo SA w Kielcach

Leszek Walczyk, wiceprezes zarządu Odlewni Polskich SA w Starachowicach

Waldemar Bartosz: – Pytanie przede wszystkim do pana prezesa Walczyka. Bardzo dużo mówi się, bardzo często dezinformując, o opcjach walutowych. Pan prezes Walczyk wiceprezesuje Odlewniom Polskim, które przeżywają te kłopoty związane z historią opcji walutowych. Panie prezesie, jak to jest z opcjami walutowymi?

Leszek Walczyk: – Na szpaltach gazet hasło „opcje walutowe” jest wymieniane jednym ciągiem z „przedsiębiorcami spekulantami” i „bankowcami spekulantami”. Dużo jest dezinformacji na ten temat.

Generalnie temat opcji walutowych jest poważnym problemem dla polskiej gospodarki. Jeżeli chcielibyśmy oceniać, jakie spustoszenie opcje walutowe przyniosły już teraz, jakie mogą przynieść w przyszłości, to można je porównać do tsunami w gospodarce. Jeżeli Komisja Nadzoru Finansowego oceniła, że straty samych spółek giełdowych, czyli ponad 100 podmiotów, które zawierały transakcje opcyjne, wyniosły około 15 mld zł, to różnego rodzaju nieoficjalne badania wskazują, że opcjami walutowymi zostało zainfekowanych około 10 tys. przedsiębiorstw. I mówi się tu o stratach rzędu 30–35 mld zł. Niektórzy nawet podnoszą kwotę do 50 mld zł.

Co to jest opcja walutowa? To jest zabezpieczenie się przedsiębiorcy przed ryzykiem kursowym poprzez instrumenty, które dostarczane są do przedsiębiorcy przez bank. I my, jako firma, która ponad 80 proc. swojej działalności sprzedaje w dostawach wewnątrzspółnotowych, dawniej się mówiło eksportuje, czyli jesteśmy poważnym eksporterem, zderzyliśmy się z problemem wpływu umacniania się złotówki w 2008 roku. Im ta złotówka była mocniejsza, tym wpływy eksporterów mniejsze.

Firma, która w latach 2005–2008 wydała na nowoczesne inwestycje w bank technologiczny ponad 45 mln zł, zaczęła w wyniku silnego umacniania się złotówki i znaczącego udziału eksportu w przychodach mieć problemy z bieżącą efektywnością gospodarczą. Stąd zabezpieczenia kursowe, czyli takie typowe transakcje terminowe polegające na zawarciu umowy z bankiem, według której w określonym czasie on, jeżeli ja mu dostarczę odpowiednią ilość waluty, przez jakiś tam kurs to przelicza i dostarcza mi złotówki potrzebne na finansowanie bieżącej działalności gospodarczej firmy w kraju.

Natomiast w 2008 roku, w miesiącach letnich, w system bankowy wpompowano coś takiego co się nazywa opcją walutową. Odmiany tego produktu były różne, ale międzynarodowe banki intensywnie wprowadzały go na rynek. Jeżeli popatrzymy na polską bankowość, to tak tylko możemy powiedzieć, bo jedynymi bankami, które nie sprzedawały opcji walutowych były banki spółdzielcze, czyli typowy polski kapitał, który nie został zainfekowany, bo ta infekcja opcjami walutowymi następowała z central tych banków, które znajdują się poza granicami Polski.

Wprowadzono produkt, który mógł być wprowadzony tylko dlatego, że polskie władze w odpowiednim czasie nie dokonały transformacji na warunki polskiego ustawodawstwa dyrektyw unijnych MiFID 1 i MiFID 2. Gdyby to nastąpiło w odpowiednim czasie, to ten produkt w ogóle nie mógłby być przez banki oferowany. Dlatego, że jest produktem spekulacyjnym.

To nie przedsiębiorcy spekulowali tylko dostarczono na polski rynek produkt o znamionach spekulacyjnych. I to jeszcze wiązało się z tym, co wyszło później, co również było przedmiotem licznych publikacji. Mianowicie to spiętrzenie sprzedaży opcji walutowych w miesiącach letnich 2008 roku wiązało się z atakiem spekulacyjnym na walutę. Waluta była umocniona, nastąpiła sprzedaż dużej liczby opcji, a potem, na jesieni 2008, silne, w zasadzie skokowe, zdeprecjonowanie złotówki doprowadziło do tego, że nożyce się rozwarstwiły. Struktury miały charakter asymetryczności, czyli jeżeli umówiliśmy się z bankiem na 500 tys. euro w sprzedaży w miesiącu dostarczenia im waluty, to w wyniku tak drastycznego osłabienia się złotego zadziałała asymetria i trzeba było dostarczyć milion.

Przedsiębiorcy nie są spekulantami. Wielu przedsiębiorców niegieldowych tak samo jest w to „umoczonych”, z Kielc i z terenu województwa, oni przeważnie nie wychodzili ponad naturalną ekspozycję walutową, czyli tych wpływów, które otrzymali zza granicy. Oczywiście, nie mówię tu za wszystkich, bo

mogły się też zdarzyć tego typu operacje, w których niektórzy mogli przeholować.

Do tej pory wierzyliśmy, że na straży systemu stoją banki. Opcje były dostarczane przez banki, które finansowały naszą bieżącą działalność gospodarczą.

To wszystko doprowadziło w przypadku naszej firmy do takiej sytuacji, że dalsza obsługa tych transakcji w tych warunkach powodowałaby to, że banki wyciągałyby z firmy pieniądze i zaczęłoby brakować pieniędzy na obrót gospodarczy. Podjęliśmy decyzję, żeby zamknąć wszystkie transakcje opcyjne, bo nie możemy rozwalić przez opcje firmy. Nowoczesnej firmy, z dobrym potencjałem ludzkim, z dobrym menedżmentem i z dobrą załogą.

Podjęliśmy tę decyzję, co de facto spowodowało to, że znaleźliśmy się na drodze postępowania upadłościowego z możliwością zawarcia układu. To dobrze z jednej strony, bo złapaliśmy prawną ochronę, bo swoistego rodzaju parasolem ochronnym jest ochrona sądu polskiego przed zapędami banków do wyciągania pieniędzy z przedsiębiorstw.

Jestem przekonany, że opcje walutowe są problemem do rozwiązania przez menadżment. Prowadzimy dość intensywne rozmowy z bankami, głównymi wierzycielami. Wierzytelności handlowych mamy niewiele. Odpowiedzialne za stan firmy są głównie wierzytelności opcyjne. Widać wolę kompromisu. Układ musi być kompromisem. Jeżeli nie dochodzi do kompromisu, nie dochodzi do układu, jest upadłość likwidacyjna i wtedy tak naprawdę nikt nie ma nic – ani przedsiębiorca ani akcjonariusz ani pracownicy. Więc myślę, że ten ciężar odpowiedzialności społecznej, również za te kwestie, wpłynie na to, że wypracujemy odpowiednie stanowisko w tym zakresie.

Jakie wnioski płyną z tej sytuacji? Podzielam pogląd, że nie jest to odpowiedni moment, żeby mówić o szybkim wprowadzeniu euro do Polski, ale jest pytanie, czy czasem nie prze-

spaliśmy w przeszłości pewnych sytuacji, w których można było do tego doprowadzić. Wprowadzenie euro w Polsce nie jest antidotum na kryzys. Ale mówimy dzisiaj o kryzysie i o walce z kryzysem. Tymczasem kryzys to jest skutek, a nie przyczyna. Bezrobocie jest skutkiem. Plagą, która potem generuje szereg innych plag społecznych. I dlatego my wychodzimy z założenia, że trzeba chronić firmę. Współpraca jest trudna, bo my musimy polaryzować stanowiska, jeśli chodzi o związki zawodowe i przedsiębiorców, ale szczególnie w tych trudnych warunkach trzeba szukać kompromisu. a to oznacza, że każdy musi trochę ustąpić. Ustąpić tak, żeby gdy się poprawi, nie czuć się przegranym. Kompromis to jest sukces, w którym nie ma tak, że wszystkie moje cele zostały osiągnięte kosztem tego drugiego partnera.

Trzeba wierzyć trochę w to, że my wyciągniemy lekcję z tego kryzysu. Ja wyciągnąłem jedną lekcję. Jak szedłem do banku po rozwiązanie, to na banku było napisane „bank”, a nie „kasyno”. Gdyby było napisane „kasyno”, to ja bym wiedział, co może mnie tam spotkać.

Kolejna sprawa. Globalizacja jest dobra, ale nie do końca. Dlatego, że tak naprawdę system finansowy w Polsce jest tak mocno powiązany z tym, co się znajduje poza granicami naszego kraju, że jeśli zapadnie decyzja w Nowym Jorku, to ona jest wykonana w Warszawie. Jeśli zapadnie decyzja w Londynie o wprowadzeniu przez G.B. Morgan określonych struktur, to ona jest wykonana w Polsce. Tsunami opcyjne dotknęło Czechy, Węgry, przewaliło się przez Azję. Jeżeli powiedziało się „a”, że weszliśmy do Unii, to trzeba powiedzieć „b” i wprowadzić euro, bo inaczej w dłuższej perspektywie czasu my jako przedsiębiorcy, jako firmy, stracimy zdolność do konkurencji z firmami zachodnimi.

Nasz rząd mówi o wielu rzeczach, ale tak naprawdę nic jeszcze nie wdrożył. Niemcy wszystko robią, żeby pobudzać rynek. Dopłaty do sprzedaży samochodów. Państwo dopłaca 2,5 tys.

euro do każdego ponad 10-letniego samochodu, który zostanie zdany. Ww mówi tak: „jeśli kupisz u mnie, a nie gdzie indziej, to ja ci дам drugie 2,5 tys. euro”. Chodzi o to, żeby pobudzić rynek.

W województwie świętokrzyskim jest dużo firm eksportujących, jest to silne powiązanie z przemysłem motoryzacyjnym. My też jesteśmy taką firmą. Ale ktoś mądrze powiedział, że motoryzacja pada w kryzysie najszybciej, ale i najszybciej się podnosi. Jeżeli to wszystko ruszy na Zachodzie, a już pewne symptomy są, to również spowoduje ożywienie eksportu. Bo taka sytuacja jak teraz, w której złoty jest słaby, przejściowo sprzyja eksportowi. Jeśli sprzyja, to możemy zająć odpowiednią pozycję i już potem będzie trudno ją nam odebrać. Na przykład duże koncerny na dzień dzisiejszy rozpisują już akcje ofertowe, zmieniają kooperujących, proszą o obniżanie cen. Jest to też moment, który możemy wykorzystać w celu zbudowania rynku. Niestety, realny spadek zamówień jest potężny. Do której fabryki się nie zadzwoni, z tych, z którymi współpracujemy na Zachodzie, to albo stoją albo strajkują. Niestety, takie są problemy – i to dotyczy większości rozwiniętych krajów europejskich.

Waldemar Bartosz: – Pytanie podstawowe: jakie obawy, jakie nadzieje i jakie postulaty mają pracownicy zagrożonych zakładów?

Marek Mróz: – u nas problem opcji walutowych rozpoczął się z pół roku temu, wtedy już ten kryzys zaczął nas dotykać. Wydzielenie z Odlewni Polskich spółek, które były powiązane z naszą firmą, spowodowało nawet całkowity upadek jednej z nich, czyli upadłość likwidacyjną. Około 130 osób straciło miejsca pracy. Jest to dosyć dużo jak na Starachowice. I na zakład, który liczył około 600 osób, w tym przypadku na pewno nie jest to dobre rozwiązanie.

Pozostała między innymi część odlewni, z dużym kapitałem. Tam zainwestowane były większe pieniądze w nowoczesne urządzenia. Na pewno jest to miejsce pracy dla około 500 osób. Szkoda by było w tej chwili to wszystko stracić. Oczywiście musimy się przed tym bronić różnymi sposobami. w mediach sporo się dyskutuje na temat opcji. Padały propozycje rozwiązań. Jednak w tej chwili nie ma pomysłu na to, jak pomóc zakładom pracy. Każdy na razie składa tylko propozycje, ale konkretnych rozwiązań nie ma. Pracodawca w tej chwili musi radzić sobie sam.

Wiele zakładów ma bardzo duże problemy z opcjami walutowymi. Nam dodatkowo spadły zamówienia. Nasza firma była oparta na eksporcie. Obecnie zamówienia spadły radykalnie, doprowadziło to do tego, że pracujemy 4 dni w tygodniu. Piąty dzień to dla nas problem. Praktycznie wykorzystaliśmy już urlopy. Niestety, rozwiązania muszą być dosyć drastyczne. Kiedy wykorzystamy urlopy, to w przyszłych miesiącach prawdopodobnie będziemy musieli płacić pracownikom tylko 60 proc. zarobków, żeby się utrzymać na rynku.

Jako związek zawodowy wnioskujemy o pomoc dla zakładów pracy w wypłacaniu wynagrodzeń – to pozwoli utrzymać miejsca pracy.

Nie chcemy zwalniać pracowników. Padły bardzo drastyczne propozycje ze strony zarządu. Płace będą obniżane, bo niestety firma nie ma możliwości finansowych. Jest propozycja obniżenia pensji o 19 proc. za dni, podczas których nie pracujemy. Niestety, nie było zgody z naszej strony na te 19 proc., dogadaliśmy się na 10 proc. Taka sytuacja będzie miała miejsce przez 3 miesiące. Po tym okresie, niestety, ale będziemy musieli podjąć dalsze decyzje. Zobaczymy jakie. Dzisiejsza kondycja firmy wskazuje, że trzeba by zwolnić przynajmniej jedną zmianę. Pracujemy na trzy zmiany. Jest to około 40–50 osób do zwolnienia. w tej chwili sytuacja jest drastyczna. Ale miejmy nadzieję, że po półroczu się odwróci.

Andrzej Czeczot: – „Siarkopol” z Grzybowa to jedyna kopalnia w kraju i na świecie prowadząca wydobycie siarki. Ubiegły rok był najdziwniejszy z 35 lat, które pamiętam w naszej firmie. Ceny surowców – zarówno ropy, siarki, jak i miedzi – dochodziły do takich pułapów, że to było coś nieprawdopodobnego. Na przestrzeni mojej pracy zawodowej w Siarkopolu maksymalna cena wyniosła 125 dolarów za tonę. w ubiegłym roku sięgnęła 900 dolarów. Oczywiście odbiło się to wszystko na cenach nawozów sztucznych, środków ochrony roślin itd. w związku z czym w październiku 2008 roku jak nożem przeciął skończył się eksport. Nasza firma 80 proc. przychodów czerpała z eksportu. Głównym odbiorcą siarki była Grupa OCP z Maroka, zatrudniająca ponad 20 tys. ludzi, przerabiająca 3 miliony ton siarki. Właściciel zamknął fabrykę, kontakt się urwał. To samo zaczęło się dziać na rynkach nawozowych w kraju, w Policach, Puławach, Tarnowie, Tarnobrzegu. Jedni ograniczali produkcję, inni ją wstrzymywali.

I tak to trwało praktycznie do stycznia 2009. Dopiero w tym momencie zaczęła się przecena nawozów sztucznych, coś lekko drgnęło. Natomiast w okresie od października 2008 do stycznia 2009 we wszystkich zakładach nawozowych na całym świecie był zastój.

Media nie pomagają w trudnej sytuacji. Kilka dni temu dziennikarz poprosił mnie o wypowiedź na temat sytuacji w firmie. Wspomniałem o trudnościach, o okresowych problemach. Zapytano mnie o nastroje. Później okazało się, że z mojej 10-minutowej wypowiedzi przytoczono jeden punkt: wydobycie stoi, granulacja stoi, załadunek stoi. To szkodliwe przekłamanie. 80 proc. to nie oznacza 100 proc. Handlujemy jeszcze dwusiarczkiem węgla, który jest używany w przeróżnych surowcach wiskozowych i innych produktach. Mamy odbiorców w Izraelu, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Austrii. Handlujemy jeszcze siarką nierozpuszczalną, produktem używanym w przemyśle samochodowym, oponiarskim,

np. w firmie Michelin. Można więc powiedzieć, że media robią złą robotę, podając: „wszystko stoi, nikt nie pracuje, 200 ludzi do zwolnienia”. Prezes mówił o 200 osobach, które mają umowy na czas określony. To nie oznacza, że te osoby pójdą do zwolnienia. 100 już jest zwolnione. Sytuacja wygląda tak, że 18 osobom nie przedłużono umowy, 16 skrócono – i tyle, na firmę 900-osobową; firmę, która miała takie problemy.

W tej chwili zakłady nawozowe ruszyły, pracują – jedni w 100 proc. wydajności, inni trochę mniejszej – sytuacja zaczyna się już poprawiać. Na początku roku cena siarki wynosiła 3 dolary, z 900 dolarów spadła na 3. Po prostu była za darmo, bo w tym czasie nagromadzono tyle siarki z odzysku, że pozbywano się jej ze względu na środowisko, bo nie było tego gdzie przetrzymywać.

W tej chwili cena już się zmienia, sytuacja zaczyna się powoli normować. Grupa OCP z Maroka jest w kontakcie, rozmowy trwają, są mocno zaawansowane. Natomiast są kolejne problemy. Przez dwa kwartały żegluga morska i PKP nie wozily dostaw. Domagają się teraz odszkodowań z tytułu niedotrzymania umów. W tej chwili prezes jeździ od jednych do drugich, prezesi po prostu siadają do stołów i rozmawiają, trzeba to wszystko wyciszyć, uspokoić. Każdy musi dojrzeć do decyzji, że koniec z roszczeniami, zaczynamy pracować, robimy swoje i zarabiamy. Mam nadzieję, że nastąpi to w krótkim czasie. Wierzę, że już nie będzie zwolnień w zakładzie.

Mam postulat do pana Janusza Śniadka, który bardzo często się spotyka ze stroną rządową. W tym trudnym czasie, zarówno dla eksporterów, jak i przewoźników, warto by zawnioskować o zwolnienie z akcyzy na paliwo, na prąd. W styczniu ceny energii elektrycznej dla przedsiębiorców, dla przemysłu wzrosły o 50 proc. a to nie jest argument dla naszych odbiorców, że nam wzrastają koszty działalności. Jak mamy funkcjonować?

Następny postulat: uprościć procedury we wnioskach z PARP-u (Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości) od-

nośnie środków unijnych z Programu Innowacyjna Gospodarka. Złożyliśmy tam wniosek, zabrakło 3 punktów, nie dostaliśmy pieniędzy. Złożyliśmy raz jeszcze, mamy obietnicę pani minister Elżbiety Bienkowskiej i pana ministra Jarosława Pawłowskiego, że pieniądze dostaniemy. Ale to są pieniądze ze środków unijnych, jak wiemy, niewykorzystywane. Chcemy budować gigantyczną instalację siarki nierozpuszczalnej, jesteśmy gotowi wyłożyć 40 mln zł, drugie 40 mln dostalibyśmy ze środków unijnych. Zabezpieczamy miejsca pracy, planujemy tworzyć kolejne i dla mnie jest to niezrozumiałe, że takie są problemy z pozyskaniem tych środków.

Urszula Ślusarska: – Sytuacja w całej grupie PKP, jak i w naszej spółce Cargo jest tragiczna. Są to zadłużenia historyczne. W latach 2001–2002 na bazie PKP powstawały spółki. Jednak PKP ich nie oddłużało. Wywalczyliśmy 500 milionów strajkami głodowymi od rządu i w zasadzie tyle uzyskaliśmy. Świadczyliśmy usługi na rzecz przewozów pasażerskich, za te usługi i za wynajem lokomotyw otrzymywaliśmy 60 proc. płatności.

W 2008 roku spółka PKP Cargo przeprowadziła analizę w związku ze spadkiem przewozów towarowych i można ją podsumować trzema hasłami, które zresztą zostały użyte w prezentacji zarządu: wizja, misja i bankructwo. Jesteśmy na etapie bankructwa. To nieprawda, że to jest wina związków zawodowych, bo już takie głosy również słyszymy. Związki zawodowe w ostatnich dwóch miesiącach podpisały 2 porozumienia z zarządem. Wprowadzono ograniczenia polegające na nieświadczaniu pracy. W przedsiębiorstwie PKP obowiązuje jeszcze Ustawa o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji. Jest tam zapis, że w związku z ograniczeniem pracy jest możliwość skierowania pracownika na tak zwane „nieświadczanie pracy”. W tym czasie pracownik otrzymuje 60 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Natomiast jest ten czas określony, jest to minimum miesiąc, maksimum rok.

16 marca zarząd podpisał następne porozumienie. Obejmuje ono bardzo poważne ograniczenie zarobków – zmniejsza wysokość premii regulaminowej z 15 proc. do 5 proc. wypłacanych pracownikom. Zawieszono również wypłatę gratyfikacji z okazji Święta Kolejarza oraz przedstawiono różne programy oszczędnościowe, które zarząd próbuje i wprowadza w życie. Naszym zdaniem nie uzdrowi to sytuacji.

W programie naprawczym zasygnalizowana jest nadwyżka zatrudnienia. Ta nadwyżka zatrudnienia została określona na podstawie opracowań metodologii zatrudnienia i wynosiła w styczniu 7268 osób. I co zarząd zaproponował? Zwolnienia. Nie zwolnienia grupowe, bo to są koszty.

Kolejna sprawa. w zakładowym układzie zbiorowym pracy mamy z kolei zapis, który przy zwolnieniach grupowych zabezpiecza pracowników z 15-letnim stażem pracy, gwarantując im 4-miesięczny okres wypowiedzenia, a mających powyżej 20-letni staż – 6-miesięczny okres wypowiedzenia. Tymczasem pracodawca proponuje zwalniać pracowników z przyczyn dotyczących zakładu, ale w grupach po 29 osób miesięcznie. Oczywiście to pociąga za sobą brak odpraw z Ustawy o zwolnieniach grupowych.

Oczekujemy od rządu wyciągnięcia ręki w stosunku do przewoźnika, tego co jest zapisane w strategii Narodowego przewoźnika kolejowego w zakresie przewozu rzeczy. Odkonano już spotkanie Sejmowej Komisji Infrastruktury na temat dofinansowania do odpraw dla naszych zwalnianych pracowników. Jest jasno powiedziane: im dłużej trwa brak tej redukcji, to tym ona narasta. Mówi się już o 10 tys. osób. w skali kraju mamy zatrudnionych 35 tys. ludzi, więc to jest naprawdę tragedia.

Kryzys w PKP Cargo dotyka również pozostałe spółki. PLK nie otrzymuje pieniędzy za wynajem torów, Energetyka dostaje mniej pieniędzy za obsługę trakcyjną, czyli za dostarczenie energii, Nieruchomości dostają mniej pieniędzy za wynajem pomieszczeń, których my już się pozbywamy. Przez kilka do-

brych lat, pięć lat, PKP Cargo była tzw. „dojną krową”. Zarabialiśmy na wszystkie spółki należące do Grupy PKP, a teraz rynek przewozowy zmalał, nie tylko u nas w kraju, ale również za granicą. Ale nie może być takiego traktowania przez rząd, na zasadzie „radźcie sobie sami”. w tym momencie sami sobie nie poradzimy.

Grzegorz Pietrzykowski: – SHL i DELFO to firmy kooperujące z przemysłem motoryzacyjnym. Największy problem mamy w tej chwili w SHL. Firma SHL od października 2008 roku zmniejszyła zatrudnienie o 250 osób. w marcu 2009 ogłoszono program zwolnień grupowych, dotkną one blisko 100 osób. Na przestrzeni paru miesięcy firma zredukowała zatrudnienie o blisko połowę. Mamy poważne problemy i jednocześnie oczekiwania.

Związki dostrzegają zagrożenie wcześniej niż rząd. Podpisywaliśmy porozumienia, które miały poprawić sytuację ekonomiczną. Staliśmy się bardziej elastyczni, staraliśmy się dostosować do zmieniającej się sytuacji. Zrobiliśmy porozumienie, na mocy którego pracowaliśmy tylko przez 4 dni w tygodniu. Okazało się, że to nic nie dało. Mamy teraz problem zwolnień grupowych. w tym momencie najlepszym rozwiązaniem – i stosują je odbiorcy naszych produktów – jest czasowe bezrobocie pracowników, ale im płace częściowo refundują środki rządowe. I dopóki u nas takich rozwiązań nie będzie, to niestety będzie nam bardzo trudno utrzymać zatrudnienie. Firmy na Zachodzie ogłaszają przestoje miesięczne, wznowiają produkcję na tydzień, później znowu dwa miesiące nie pracują. u nas nie ma takich rozwiązań. a na dzień dzisiejszy są nam najbardziej potrzebne.

Nie jest prawdą to, że potrzebne są jakiekolwiek zmiany w Kodeksie Pracy. w sytuacjach kryzysowych, w których zagrożone są miejsca pracy, związki doskonale porozumiewają się z pracodawcami, próbując utrzymać zatrudnienie. Niestety,

bez interwencji rządu nie ma praktycznie żadnej możliwości pomocy.

Waldemar Bartosz: – Jednym głosem mówiliście państwo o zatrudnieniu subsydiowanym, mówiąc wprost o dopłatach. w rzeczy samej, żeby porozumienie między związkami a pracodawcami stało się ciałem – musi być decyzja państwa, musi być pokrycie finansowe. I tego wspólnie się domagajmy.

III. Problemy społeczne



Uczestnicy dyskusji:

Ks. Krzysztof Banasik, z-ca dyr. Caritas Diecezji Kieleckiej

Tereliza Braun, wolontariuszka ruchu ATD Czwarty Świat

Anna Gromska, z-ca dyr. MOPR w Kielcach

Ks. Bogusław Pitucha, dyr. Caritas Diecezji Sandomierskiej

Elżbieta Frejowska, wójt gminy Nagłowice

Anna Śleźnik, dyr. DPS przy ul. Jagiellońskiej w Kielcach

Waldemar Bartosz: – Czy istnieją ograniczenia w dostępie do usług publicznych, między innymi do oświaty, w związku ze zmieniającym się prawem? w jaki sposób to się objawia?

Elżbieta Frejowska: – Wszystko wskazuje na to, że w naszej gminie znikną miejsca pracy w oświacie. Dlaczego? Ponieważ zostały wprowadzone drastyczne podwyżki wynagrodzeń. Szacunki, które przeprowadziliśmy w naszym województwie, mówią o tym, że być może różnica w kwocie wynagrodzeń rok do roku może sięgnąć 100 mln złotych. Natomiast subwen-

cje oświatowe nie wzrosły. Na przykład w naszej gminie, rok do roku, same wynagrodzenia z pochodnymi dla nauczycieli wzrosły o 400 tys. zł, a subwencja wzrosła o 69 tys. zł. Subwencja liczy 3 mln zł, nas kosztowało to 4,5, obecnie 5 mln zł.

Jest tylko jedno rozwiązanie tej sytuacji – mianowicie, żeby ograniczyć skalę podwyżek, to trzeba zwiększyć liczbę godzin pracy dla nauczyciela. w związku z tym trzeba zakończyć umowy o pracę z tymi nauczycielami, którzy byli zatrudnieni na czas określony. a więc oni znajdą się na bruku. a my w ten sposób osiągniemy średnią wymaganą przez ustawę.

Nie wiem, czy związki zawodowe negocjując z rządem, zdały sobie sprawę, do czego to doprowadzi. Warto dodać, że zmuszeni jesteśmy likwidować szkoły, ponieważ nie mamy rady utrzymać tak rozbudowanej sieci szkół. Jeżeli wydatki na oświatę w budżecie gminy przekroczą 50 proc., to znaczy, że gmina ma zero środków na wydatki inwestycyjne, co w kontekście wydatków inwestycyjnych infrastrukturalnych jest po prostu morderstwem. Nie będziemy mogli prowadzić inwestycji.

W tej chwili sprawa już została zamknięta. Gminy województwa świętokrzyskiego, wójtowie i burmistrzowie, przygotowują wystąpienie do ministra, do posłów, i na najbliższym Konwencie Wójtów będziemy to wystąpienie przyjmować.

Ciekawi mnie, czy tak to do końca sobie wszyscy uświadomili konsekwencje, szczególnie na tle naszego kryzysu, konsekwencje tego, że pracownik otrzymuje emeryturę i dalej pracuje? w naszej gminie mamy takie przypadki, że pracownik ma naliczoną emeryturę, będzie ją pobierał i dalej pracuje. Nie będę więc mogła na jego miejsce przyjąć nikogo innego. On dalej będzie pobierał tę emeryturę i będzie dodatkowo pracował.

Janusz Śniadek: – Padło pytanie, czy związki zawodowe o tym wiedziały. Oświadczam, że między innymi ta sprawa, o której wspomniała pani wójt Frejowska, jest głównym powodem, dla którego „Solidarność” wystąpiła przeciwko temu.

Stefan Kubowicz z „Solidarności” oświatowej przy każdej okazji na konferencjach prasowych krzyczy, że już za chwilę – w kwietniu, w maju – do świadomości ludzi dotrze, jaka rzeź rozpocznie się w oświacie, jeśli chodzi o zatrudnienie. I przestrzega przed zagrożeniami wynikającymi z tego prawa.

Elżbieta Frejowska: – Wypowiedzenia w oświacie będą w maju. Cieszę się, że związki zawodowe są świadome konsekwencji. „Rzeczypospolita” podała, że rząd w pełni zdaje sobie sprawę ze skutków tych rozwiązań, ale nie zwalnia to samorządów ze zwiększenia wydatków na oświatę.

Waldemar Bartosz: – Niestety, bez pieniędzy są dwa wyjścia: albo likwidacja szkół albo zwalnianie nauczycieli, czyli tak czy inaczej kończyć się to zwiększeniem bezrobocia.

– Pytania do pań, szczególnie w kontekście kryzysu i oszczędności budżetowych: jaka jest i będzie dostępność do usług socjalnych i zasiłków? jakie bariery i wyzwania czekają na państwa, biorąc pod uwagę, że w wyniku kryzysu prawdopodobnie znacznie zwiększy się liczba klientów opieki społecznej?

Anna Gromska: – Tak jak powiedział pan dyrektor Lato, rynek pracy z pewnym opóźnieniem reaguje na kryzys. w pomocy społecznej odbywa się to jeszcze wolniej. w Kielcach co 10 mieszkańców jest naszym klientem. Naprawdę, oni jeszcze nie zdążyli posmakować tego ogłaszanego w mediach dobrobytu, a już muszą rezygnować z pewnych rzeczy. Dr Leszczyński mówił o wykluczeniu i rozwarstwieniu społecznym. Nasi klienci znajdują się na samym dole drabiny społecznej.

Jeszcze w 2006 roku bezrobocie było u nas główną przyczyną korzystania ze świadczeń z pomocy społecznej. Wśród naszych klientów w ciągu 2 lat spadła liczba osób bezrobotnych o połowę, ale to nie oznacza, że spadła liczba klientów pomocy

społecznej, ponieważ wzrost gospodarczy niestety nie przełożył się na zmniejszenie skali ubóstwa w Polsce. Klientom pomocy społecznej jest ciężko poruszać się po rynku pracy – oni szukają pracy najdłużej.

Oczywiście, przez parę lat cieszyliśmy się, że ta oferta, z którą możemy wyjść do naszych klientów jest bardzo bogata, ale pamiętamy też czasy bardzo poważnych kryzysów pomocy społecznej. Były 4 lata, trwające od 1999 roku, kiedy zasiłki z pomocy społecznej wynosiły 50 zł. I wszystkim dawaliśmy takie kwoty, bez względu na sytuację.

Później przez parę lat było lepiej, a teraz znowu dochodzą do nas niepokojące sygnały, że środki na świadczenia z pomocy społecznej zostaną obcięte. z niektórymi problemami finansowymi duże miasta, takie jak Kielce, pewnie czasowo sobie poradzą, bo prezydent miasta będzie pożyczał pieniądze. Natomiast na dłuższą skalę nie będzie to możliwe. Pewne świadczenia są zapisane w ustawach jako obligatoryjne, no i państwo po prostu musi je wypłacać, chyba że zostaną zmienione ustawy w Sejmie. Zmniejszenie o 4,5 mln budżetu na świadczenia rodzinne, tak jak ma to miejsce u nas, tutaj żadna gmina sobie z tym nie poradzi. Zmniejszenie budżetu o 900 tys. na utrzymanie domów pomocy społecznej, również żadna gmina sobie nie poradzi. Ale oczywiście my do różnych sytuacji się przygotowujemy.

Od wielu lat robimy, co do nas należy. Wykorzystujemy środki unijne, tylko w tym roku planujemy, że pozyskamy – jako ośrodek pomocy społecznej i także przy współudziale z organizacjami pozarządowymi i z miastem Kielce – około 30 mln zł. Pieniądze te nie będą przeznaczane na zasiłki z pomocy społecznej, tylko na tworzenie miejsc pracy dla osób wykluczonych społecznie, na przykład niepełnosprawnych. Jest ich bardzo mało w rejestrach, ale statystyki nie odpowiadają prawdzie. Osób niepełnosprawnych jest dużo więcej, tylko oni się nie rejestrują.

W Kielcach będzie budowane za pieniądze pochodzące ze środków zewnętrznych w kwocie około 15 mln zł Kieleckie Centrum Niepełnosprawnych, kompleks działający na rzecz zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Liczymy, że około 60 osób niepełnosprawnych znajdzie pracę w tej instytucji. Również w tym roku realizujemy projekt systemowy ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Na aktywizację osób wykluczonych społecznie pozyskaliśmy 2 mln 800 tys. zł. Tworzymy również programy dla młodzieży i dzieci, mówimy tu o Kieleckim Centrum Kultury Alternatywnej, czyli Bazie Zbożowej.

Kiedy rodziców dopada kryzys, wtedy najbardziej cierpią dzieci i młodzież. Nasza oferta musi pomagać zagospodarować wolny czas tych młodych ludzi. Sytuacja jest teraz taka, że na pewno gmina będzie musiała ograniczać środki na pomoc społeczną. Ale jeśli rzeczywiście wojewoda ograniczy środki na pewne zadania, to gmina nie udźwignie ciężaru. I może być tak, że na przykład nie będziemy mieć na kolonie dla dzieci. Zasiłki są na przyzwoitym poziomie, i jeżeli tylko nie zmienia się ustawy, to wcześniej czy później państwo będzie musiało nam te pieniądze dać. Natomiast jeżeli zabraknie pieniędzy, będziemy musieli zrezygnować z niektórych niestandardowych zadań, które gmina realizowała do tej pory. Mamy ponad 20 świetlic środowiskowych, kluby seniora, ośrodki wsparcia, w całości finansowane przez gminę – ich funkcjonowanie jest zagrożone.

Na razie nie obserwujemy wzrostu liczby klientów pomocy społecznej, ale oczywiście się przygotowujemy. Pamiętam czasy zwolnień grupowych – to nie jest typowy klient pomocy społecznej, który ma jakby przetarte szlaki. Cała kadra kierownicza w którymś momencie siadła i zaczęła się zastanawiać, jaki klient do nas trafi. Obecnie mamy dużo zatrudnionej młodzieży, która nie pamięta lat 90., ja pamiętam. To byli ludzie, którzy po 20, 25 latach pracy nagle dostawali wypowiedzenie.

To nie były osoby, które potrafiły się jakoś odnaleźć w sytuacji. Teraz spodziewamy się podobnych klientów i do pracy z nimi cała firma rzeczywiście się przygotowuje. w gotowości bojowej są nasi specjaliści i psychologowie.

Waldemar Bartosz: – Pytania do Anny Śleźnik: z jakimi problemami należy się liczyć w kryzysie? jaki jest dostęp do usług socjalnych? na jakie bariery napotykają osoby pracujące w pomocy społecznej?

Anna Śleźnik: – w ruchu ATD Czwarty Świat mamy możliwość bezpośrednich, przyjacielskich rozmów z osobami, które żyją w trudnościach. Dialog z osobami, które same doświadczają trudności, jest konieczny. Niedawno, 14 marca, mieliśmy międzynarodową dyskusję wolontariuszy o biedzie. Na pewno w tych trudnych czasach ważne jest, żeby mieć wizję działań. Na pewno najgorsze, co się może zdarzyć człowiekowi to zostać samemu. Nie ma gorszego nieszczęścia jak być samotnym w swoim nieszczęściu.

Czy w służbach pomocy społecznej, które będą osłaniać osoby zwalniane z pracy, znajdą się dla nich pieniądze? Najpiękniej byłoby pójść do pracy, znaleźć jakieś zatrudnienie. Czy to będzie szansa również na tworzenie miejsc pracy właśnie ze środków, które będą adresowane do takich osób? w Domu Pomocy Społecznej na co dzień korzystamy z pomocy, stale jest mało osób do opieki nad ludźmi starszymi, którzy mieszkają w naszym domu. Każdy człowiek się przydaje. Wspiera nas Urząd Miasta, który przysyła nam pracowników.

Pozostaje lęk o to, czy będą jakieś możliwości wsparcia indywidualnego w sytuacji, gdy ktoś jest zadłużony i straci pracę. Słyszeliśmy, że może będą dopłaty do kredytów mieszkaniowych dla ludzi, którzy zostali zwolnieni i nie są w stanie spłacać rat. Na poziomie przeciętnego człowieka mechanizm działa podobnie – problemem nie musi być wielki kredyt, ale

zwykły, konsumpcyjny, który w sytuacji utraty pracy staje się poważnym zagrożeniem i momentalnie obrasta w odsetki. Obawy związane ze sprawiedliwością społeczną wyszły na dzisiejszym spotkaniu.

Tereliza Braun: – Reprezentuję ATD Czwarty Świat, nie jestem wciągnięta w żadne struktury, po prostu pomagam. Pani Gromska mówiła o pomocy. Ona oczywiście jest, ale niewystarczająca. Znam przypadki osób, które dostają 34 złote miesięcznie zapomogi, tu od razu trzeba odliczyć 4 złote na autobus. Na co to ma starczyć? Spotykam ludzi bardzo zadłużonych na relatywnie niewielkie kwoty, na przykład 5 tysięcy, które jednak – w sytuacji, gdy się straci pracę i środki do życia, stają się olbrzymimi, niespłacane obrastają w odsetki, i rujnują życie i poczucie własnej wartości. Są sami z tym problemem. a w kryzysie to człowiek powinien być w centrum zainteresowania.

ATD Czwarty Świat, mały w końcu w Polsce ruch, który już jednak na świecie ma przedstawicieli przy ONZ-cie i w Parlamencie Europejskim, mówi o tym, że ci najbiedniejsi, ci „kliencki opieki społecznej”, oni są integralną częścią społeczeństwa i dużo wnoszą w nasze życie. Warto o tym pamiętać.

Waldemar Bartosz: Pytanie do księdza dyrektora Banasika: jakie są szanse na pomoc dla najuboższych?

Ks. Krzysztof Banasik: – Na pewno ten kryzys jest zauważalny, jeśli chodzi o najbiedniejszych. Wiele osób czuje się zagrożonych perspektywą dodatkowego pogorszenia trudnych warunków życia. Już przychodzą do nas, jakby zapobiegawczo szukać jakichś form pomocy, które w przyszłości pomogą im przetrwać. Kiedy przechodzę koło naszego Punktu Pomocy Doraźnej, to zauważam tak długie kolejki, jakich nie było od kilku lat. Podzielam obawy dyskutantów, gdyż rząd, szukając oszczędności we wszystkich ministerstwach, nie pomyślał o

tym, że trzeba wesprzeć finansowo Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, bo to do podległych mu placówek przyjdą ludzie bezrobotni, ludzie biedni, żeby szukać środków do przżycia.

Mam poważne obawy związane z przyszłością. Oczywiście to, co jest ustawowo zagwarantowane, musi zostać zrealizowane – zasiłki socjalne czy zasiłki dla bezrobotnych – natomiast działania niestandardowe, które w jakiś sposób będzie można regulować, zmniejszać, mogą na tym ucierpieć.

W naszej Caritas kładziemy duży nacisk na pomoc dziecku i rodzinie, wychodząc z założenia, że jeśli rodzina jest dotknięta jakąś patologią, to najbardziej to uderza w dziecko, w tych, którzy nie mogą się obronić. Im trzeba pomóc. Dlatego takie formy wsparcia jak świetlice środowiskowe, jak kolonie charytatywne są ważnym elementem naszej działalności. a teraz są zagrożone.

Zwracam się z apelem, rozmawiajmy, żeby zabezpieczyć los tych, w których kryzys najbardziej uderzy.

Caritas Diecezji Kieleckiej podejmuje i będzie podejmować działania na rzecz osób najbiedniejszych. Będzie to pomoc doraźna: żywność, odzież, obuwie, czasem pomoc w zapłaceniu rachunku, czy zakupie węgla. Staramy się otaczać opieką rodziny wielodzietne. Reagujemy na ludzkie dramaty.

We współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie czy z Gminnymi Ośrodkami Pomocy Społecznej staramy się pomagać wszystkim potrzebującym. w tym roku dopominaliśmy się między innymi o większą pulę żywności unijnej, i rzeczywiście jako Caritas naszej diecezji rozdysponujemy tysiąc ton żywności z nadwyżek unijnych, to jest milion kilogramów, to jest olbrzymia ilość i myślę, że to realne wsparcie dla rodzin biednych, wielodzietnych, tych, które żyją poniżej minimum socjalnego. Dodatkowo organizujemy zbiórki żywności i kwesty.

Jeśli idzie o pomoc długofalową, bo myślę, że ta jest ważniejsza, staramy się działać w myśl zasady: „daj rybę to niezbyt dobrze, ale daj wędkę, żeby sobie tę rybę złowił”. Nasza po-

moc długofalowa polega na tym, że staramy się naszych podopiecznych wyciągać z wykluczenia społecznego. Zależy nam, żeby im dawać takie narzędzia, żeby stali się sami zaradni i samodzielni. Moim zdaniem, pewnie część osób bezrobotnych, którzy w wyniku kryzysu trafią do urzędów pracy jakoś sobie poradzi w życiu, bo są ludźmi zaradnymi. Ale obawiam się o tych, którzy są niezaradni, którzy są w tej sferze biedy nie tylko tej materialnej, ale i duchowej. Zdarzyło mi się w ogrzewalni dla bezdomnych spotkać młodego, 22-letniego chłopaka, który, wykorzystany finansowo przez nieuczciwego pracodawcę – pracował „na czarno”, więc nie mógł się upomnieć o pieniądze – nie miał nawet na bilet do rodziców. Po prostu są ludzie, którzy staną się ofiarami oszustów, bo nie wiedzą jak walczyć o swoje prawa. Są oszukiwani i wykorzystywani, więc trzeba im pomagać.

Wielką szansą są środki z Kapitału Ludzkiego. Wdrażamy przeróżne szkolenia, staramy się przekwalifikowywać ludzi. Współpracujemy z dyrektorem Miejskiego Urzędu Pracy i często prosimy go o radę, jakie szkolenia trzeba organizować, żeby były pożyteczne dla ludzi, żeby rzeczywiście dawały kwalifikacje. Zauważam, że w większych miastach nasycenie szkoleniami jest dosyć duże, często nawet trzeba o beneficjenta walczyć, ale w mniejszych miejscowościach sytuacja jest zupełnie inna.

Przykładowo: we współpracy z panią Elżbietą Frejowską, wójtem gminy Nagłowice, otworzyliśmy świetlicę dla dzieci w małej miejscowości Ślędzin za Nagłowicami. Nawet nie spodziewaliśmy się, że do tej świetlicy codziennie będzie przychodzić około 50 dzieciaków (w całej wiosce jest ich 60). Dzieci przychodzą głodne, kanapki znikają dosłownie w oczach. Zaproponowaliśmy w którymś momencie, że zrobimy tam szkolenie dla rodziców. Okazało się, że mimo iż w niedalekiej okolicy było organizowanych sporo szkoleń, między innymi w Nagłowicach czy Jędrzejowie, to tych ludzi często nie było stać, żeby na nie dojechać. Mało tego, często ci ludzie mieli

jakąś wewnętrzną barierę, obawiali się wyjść ze swojego środowiska. Okazało się, że powstała długa lista rezerwowa osób, które chciały uczestniczyć w szkoleniu. Ważnym czynnikiem było między innymi to, że przy okazji tego szkolenia był poczęstunek i jakiś tam niewielki dodatek szkoleniowy.

Myślę, że musimy iść też w tym kierunku. Kierować uwagę tam, gdzie rzeczywiście te obszary biedy są największe. Musimy działać tam, gdzie to wykluczenie społeczne dotyka ludzi najbardziej.

Jako Caritas prowadzimy też różne aktywne formy integracji społecznej. Mamy Centrum Integracji Społecznej, które prowadzi program na podstawie ustaw dotyczących zatrudnienia socjalnego. Naszych podopiecznych bardzo często musimy mocno motywować do pracy, pokazywać im, że coś potrafią. Trzeba im dawać wsparcie psychologiczne i duchowe.

Mamy sieć Klubów Integracji Społecznej w diecezji. Nasi pracownicy sygnalizują, że placówki te przeżywają teraz obniżenie.

Musimy ludziom pokazywać, że jesteśmy z nimi, że wszystkie organizacje – czy pomocy społecznej czy pozarządowe – są po to, żeby działać, pomagać, ale i uświadamiać ludziom, że jest kryzys, ale w tym momencie jesteśmy wszyscy solidarni.

Bogusław Pitucha: – Nasza pomoc przez chociażby Caritas jako organizację kościelną ma dwie płaszczyzny: wychodzimy z przekonania, że człowiek ma nie tylko potrzeby materialne, ale i duchowe. Ludzie, którzy do nas trafiają, są bardzo poranieni duchowo. Potrzebują wsparcia duchowego i my je niesiemy.

Ostatnio z księdzem biskupem Edwardem Frankowskim jeździliśmy przez dwa tygodnie po Podkarpaciu. w każdej parafii odprawialiśmy msze świętą, później drogę krzyżową. w naszej działalności często potrzeby przerastają możliwości – nie mamy takich środków finansowych, żeby wszystkim pomóc, zapłacić wszystkie rachunki za energię, za gaz, i opłaty za

zaleganie mieszkania – ale bardzo ważne jest, żeby być z człowiekiem. Podczas jednej z dróg krzyżowych ludzie opowiadali co teraz czują. Sparaliżowała mnie historia żony modlącej się za męża, który popełnił samobójstwo w dniu, kiedy dostał wypowiedzenie z pracy.

Nasza rola to jest być z tymi załamanyymi, cierpiącymi ludźmi. Obok kryzysu ekonomicznego, gospodarczego, jest kryzys wartości moralnych. Potrzebne jest leczenie i duszy i ciała, zajęcie się całym człowiekiem.

Od 7 lat mieszkam z bezdomnymi. Zauważyłem, że udaje się pomagać bezdomnym tylko wtedy kiedy po raz pierwszy trafiają do schroniska. Natomiast ci, którzy już odwiedzili kilka schronisk, to w każdym nauczyli się coś złego, a nie coś dobrego. Za każdym razem taki człowiek wraca gorszy. Kilka razy do schroniska trafiał ojciec z synem, co oznacza, że ten model życia przechodzi z pokolenia na pokolenie. Dzieje się tak dlatego, że my często staramy się pomagać, kiedy jest już za późno. Brakuje jednolitych działań. Dzisiaj, jak zapytamy, ile jest bezdomnych, to jakaś tam liczba padnie, ale tak naprawdę to nikt nie jest w stanie odpowiedzieć dokładnie, ilu osób jest w takiej sytuacji, w jakim stanie i jak długo są już bezdomne. Nikt nie ma pomysłu, w jaki sposób im pomóc.

Wiele osób nie ma zabezpieczonych nawet tych minimalnych potrzeb. Podczas organizowanych przez nas kolonii mieliśmy przypadek dziecka z wioski koło Staszowa, które nigdy nie jadło mięsa. w domu panowała taka bieda, że w jadłospisie rodziny były tylko ziemniaki. Wiele dzieci nie ma własnych łóżek do spania, musi dzielić je z rodziną. Woda w każdym domu to też nie jest polski standard. w okolicach Ćmielowa są jeszcze domy, gdzie ludzie mają klepiska.

To jest ogrom problemów do rozwiązania. Warto jednak pamiętać, żebyśmy z tym kryzysem nie zagubili człowieka, który ma potrzeby i duchowe i materialne. Trzeba zadbać o wszystko.

Wnioski wynikające z konferencji „Solidarność na kryzys”

1. Należy wdrożyć w Polsce system rekompensowania ograniczenia czasu pracy poprzez:
 - korzystania ze środków unijnych przeznaczonych na wspieranie programów dla bezrobotnych,
 - organizowania szkoleń ułatwiających zatrudnienie dla osób poszukujących pracy,
 - subsydiowania zatrudnienia.
2. Celem ograniczenia negatywnych skutków kryzysu konieczne jest:
 - utrzymanie poziomu inwestycji,
 - zapewnienie płynności kredytowej na rynku,
 - zaangażowanie państwa w politykę mieszkaniową,
 - przyjęcie polityki państwa jako polityki zrównoważonego rozwoju dla wspierania słabszych regionów.
3. Należy uprościć procedury umożliwiające skuteczniejsze korzystanie ze środków unijnych przeznaczonych na modernizację zakładów pracy.
4. W miarę możliwości trzeba zachować siłę nabywczą wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, aby zapewnić popyt wewnętrzny.
5. Konieczne jest zweryfikowanie wysokości obciążeń fiskalnych na nośniki energii (np. energia elektryczna, gaz, paliwa) celem zmniejszenia ich cen, które są wysoce kosztowne, przede wszystkim dla przedsiębiorstw.
6. Konieczne jest wprowadzenie w życie „Pakietu Działań Antykryzysowych”, który jest wynikiem porozumienia z 13 marca 2009r. związków zawodowych ze związkami pracodawców. Porozumienie to powinno przyjąć formę ustawy

- periodycznej, ograniczonej czasowo na okres trwania kryzysu.
7. Wskazane jest prowadzenie polityki wsparcia dla rolnictwa ekologicznego w naszym regionie.
 8. Zasadnym staje się wzmocnienie związków gospodarczych wewnątrz regionu (duże miasta) dla osiągnięcia synergii ekonomicznej.
 9. Należy kontynuować rozpoczęte i potrzebne dla regionu inwestycje w tym drogi krajowe S-7 i S-74 oraz linii kolejowej Warszawa – Kraków.
 10. Należy przyspieszyć prace prowadzone w samorządach terytorialnych nad planami zagospodarowania przestrzennego, celem stworzenia lepszych warunków do pozyskiwania inwestorów przez Specjalną Strefę Ekonomiczną w Starachowicach.

Powyższe wnioski zostały opracowane przez sekretariat Konferencji pracujący w trakcie jej trwania.

Aneks

1. Uchwała KK nr 3/09 ws. działań na rzecz ochrony pracowników wobec kryzysu

Wobec braku odpowiedniej reakcji rządu na kryzys, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, odwołując się do założeń przyjętych przez Komisję Europejską, uważa, że podstawą działań władz powinny być:

- ochrona miejsc pracy,
- pomoc dla najuboższych i najbardziej poszkodowanych
- utrzymanie siły nabywczej wpływającej na popyt wewnętrzny
- realizowane w praktyce zasady solidarności i sprawiedliwości społecznej umożliwiające odbudowanie zaufania w oparciu o dialog między partnerami.

To muszą być dziś najważniejsze cele polityki władz. By było to możliwe, należy podjąć solidarne działania służące utrzymaniu poziomu zatrudnienia i stymulowaniu popytu.

Dlatego Komisja Krajowa postanawia rozpocząć kampanię „*solidarność na kryzys*”, której celem jest możliwie największa ochrona pracowników przed negatywnymi skutkami spowolnienia gospodarczego, zmniejszenie ryzyka bezrobocia, a co za tym idzie utraty wynagrodzenia, ponadto – zachęcenie pracowników do wstępowania do naszego Związku i tworzenia nowych organizacji, by zapewnić sobie większe poczucie bezpieczeństwa i możliwości wpływu na sytuację w zakładzie pracy.

Komisja Krajowa zobowiązuje Prezydium KK do opracowania szczegółowego planu działań a wszystkie struktury Związku do włączenia się w nie poprzez aktywny udział w akcjach związkowych, stały monitoring skutków kryzysu na poziomie przedsiębiorstw, branż i regionów, akcje informacyjne i edukacyjne docierające do wszystkich członków „Solidarności”.

Komisja Krajowa domaga się od rządu i pracodawców pilnego podjęcia dialogu z partnerami społecznymi w następujących obszarach:

Utrzymania zatrudnienia poprzez stymulowaną pomoc dla firm i pracowników. Wszelkie działania w tym zakresie powinny być wynegocjowane z przedstawicielami pracowników w drodze dialogu i wsparte systemową pomocą państwa.

Utrzymania popytu wewnętrznego poprzez ochronę poziomu wynagrodzeń, systematyczny wzrost płacy minimalnej, zmniejszanie rozwarstwienia dochodów, przede wszystkim poprzez wzrost nakładów na inwestycje publiczne.

Przyspieszenie i zwiększenie efektywności wykorzystania funduszy europejskich do działań antykryzysowych na rynku pracy.

Opracowania systemu pomocy dla najuboższych i najbardziej uszkodzonych w wyniku kryzysu.

Odbudowy zaufania i solidarności poprzez dialog od szczebla zakładowego, prawo do informacji i konsultacji pozwalające uniknąć podejrzeń o wykorzystywanie kryzysu do działań antypracowniczych i maksymalizacji zysku.

Pomimo napięć i konfliktów społecznych Komisja Krajowa deklaruje wolę współpracy i dialogu. Do takiego dialogu wzywamy też rząd i pracodawców. Przestrzegamy jednocześnie przed doktrynalną liberalizacją rynku pracy, nieuzasadnionymi ułatwieniami zwolnień pracowników, w tym osób w wieku przedemerytalnym czy ograniczaniu uprawnień pracowniczych. Będziemy takim działaniom stanowczo przeciwni, ponieważ naruszają one poczucie bezpieczeństwa i w praktyce pogłębią kryzys i zwielokrotnią jego negatywne oddziaływanie.

Gdańsk, 21 stycznia 2009 r.

Komisja Krajowa
NSZZ „Solidarność”
Sekretarz KK NSZZ „Solidarność”
(-) Jacek Rybicki

Załącznik do uchwały KK nr 3/09

Solidarność na kryzys

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, zgodnie z założeniami walki z kryzysem przyjętymi m.in. przez Komisję Europejską, uważa, że jednym z fundamentalnych założeń pakietu antykryzysowego powinno być zwiększenie siły nabywczej wpływającej na wzrost popytu wewnętrznego i zaufania oraz zasady solidarności i sprawiedliwości społecznej, umożliwiające ochronę miejsc pracy i pomoc dla najuboższych i najbardziej poszkodowanych.

Kryzys na rynku pracy, zahamowanie wzrostu wynagrodzeń, spadek wartości środków zgromadzonych w otwartych funduszach emerytalnych będą wywierać negatywny wpływ na popyt gospodarstw domowych. Tej tendencji towarzyszyć będzie spadek popytu zewnętrznego oraz gwałtowne zahamowanie inwestycji w sektorze prywatnym. Wzrost będzie mógł być podtrzymany jedynie przez popyt wewnętrzny oraz konsumpcję gospodarstw domowych, a także popyt sektora publicznego.

Jednym z najważniejszych wyzwań dla polityki Państwa będzie utrzymanie zaufania, Fundamentami zaufania są: umiejętność przewidywania sytuacji w przyszłości, poczucie stabilności, poczucie bezpieczeństwa oraz zasada przejrzystości. Stabilność i przejrzystość to obecnie słowa-kлючe dla działań w sferze publicznej. Wyznaczają one ramy, w które powinna wpisać się polityka Państwa.

W związku z tym KK postuluje opracowanie szczegółowego planu w następujących obszarach:

1. **Utrzymanie zatrudnienia poprzez stymulowaną pomoc dla firm i pracowników. Wszelkie działania w tym zakresie powinny być wynegocjowane z przedstawicielami pracowników w drodze dialogu i wsparte systemową pomocą państwa.**
 - Okresy pozostawania pracownika bez pracy (np. na skutek ograniczenia produkcji), muszą być wykorzystane na szkolenia zawodowe i wzmocnienie kompetencji pracowników. Działania te powinny być realizowane przy maksymalnym wykorzystaniu w tym zakresie funduszy unijnych.
 - Muszą być uruchomione dodatkowe źródła finansowania wynagrodzeń za czas przestoju.
 - Wszelka pomoc przyznana przedsiębiorstwu musi być celowa i uwarunkowana wymogami społecznymi i prawnymi zwłaszcza w dziedzinie zatrudnienia. Musi być podana do wiadomości wybranych przedstawicieli pracowników, przez nich zaopiniowana i transparentna wobec społeczeństwa.
 - Obwarowanie umów o udzielenie pomocy dla przedsiębiorstw musi zawierać zapisy ograniczające wypłacanie dywidend oraz ruchomych części wynagrodzenia kadry zarządzającej (premie i bonusy). Wiele firm, często dużych grup międzynarodowych, zwraca się obecnie do rządów o pomoc. Niektóre z nich nie wahają się występować o nią, wyprowadzając równocześnie do firm-matek dywidendy z wypracowanych zysków. Wspieranie takich przedsiębiorstw rodzi ryzyko, że pieniądze polskich podatników zostaną bezpowrotnie utracone. Zamiast bezpośredniej pomocy finansowej przedsiębiorstwom, należy wybrać inwestycje w polski kapitał ludzki, bo gdy minie kryzys, pozostanie on głównym zasobem kraju.
 - Prowadzenie dialogu społecznego na różnych poziomach.

2. Utrzymanie popytu wewnętrznego poprzez ochronę poziomu wynagrodzeń, systematyczny wzrost płacy minimalnej, zmniejszanie rozwarstwienia dochodów, a także wzrost nakładów na inwestycje budżetowe.

Ożywienie gospodarcze - wzrost konsumpcji – pomoc dla firm - wzrost siły nabywczej szczególnie osób o najskromniejszych dochodach.

- w branżach, w przedsiębiorstwach, w służbie publicznej negocjacje płacowe muszą zapewnić przynajmniej utrzymanie siły nabywczej i zmniejszenie nierówności płacowych.
- Pokrywanie kosztów dojazdu do pracy komunikacją miejską i dofinansowanie kwoty kosztów przejazdu własnym środkiem transportu poprzez
 - a) pracodawców, przy wykorzystaniu zewnętrznych źródeł finansowania
 - b) zwiększenie ulg ustawowych na przejazdy (zwiększenie kosztów uzyskania przychodów w związku z dojazdem do pracy do wysokości rzeczywiście poniesionych wydatków).
- Zwolnienie z opodatkowania kwot talonów przeznaczonych na posiłki dla pracowników, na opiekę nad członkami rodziny (przedszkola, żłobki, opieka pielęgnacyjna i pielęgniarstwa, oświata). Partnerzy społeczni i rząd powinni dopracować system zwolnień podatkowych w innych obszarach.
- Poprawienie jakości działania służb publicznych oraz obsługi klientów, uwzględniając zwiększenie niezbędnych środków budżetowych.

Wpływ na wzrost konsumpcji może odbywać się również poprzez działania:

- Okresowe zmniejszenie podstawowej stawki podatku VAT na wybrane artykuły, w tym żywność

- Obniżenie ceny kredytu – obniżenie stawek podstawowych oraz polityka banków obniżenia ceny kredytu (oprocenowania) przy konieczności stworzenia narzędzi monitoringu rzeczywistego wykorzystania uwolnionych środków (kontrola czy zwiększone strumienie pieniędzy zostały skierowane na odblokowanie akcji kredytowej dla przedsiębiorstw
- Intensyfikacja inwestycji publicznych (szczególnie drogowej, budownictwa i sektorze paliwowo-energetycznym) przy maksymalnym wykorzystaniu środków unijnych.
Spadający popyt w sektorze prywatnym należy zrównoważyć większym popytem w sektorze publicznym

3. Lepsze wykorzystanie funduszy europejskich do działań antykryzysowych na rynku pracy.

- Uruchomienie środków dla firm i służb zatrudnienia, aby finansować wyżej wymienione działania ograniczające wydatki przedsiębiorstw i utrzymujące popyt wewnętrzny.
- Odbiurokratyzowanie procedur przyznawania środków – zmiana przepisów pozwalająca na skrócenie okresu od złożenia wniosku do uruchomienia środków, aby móc szybko reagować w miarę pojawiających się sytuacji kryzysowych w przedsiębiorstwach oraz uproszczenie procedur ich rozliczania.
- Preferencje dla projektów, w tym tzw. projektów indywidualnych, obejmujących działania kompleksowe, nowe rozwiązania na rynku pracy – pomoc przedsiębiorcom, pracownikom i pracodawcom oraz zapewniających wdrożenie rozwiązań wypracowanych w innych programach , szczególnie EFS i Equal.
- Zwiększenie środków finansowych na działania służące poprawie efektywności konsultacji społecznych w zakresie jakości stosowanego prawa i wprowadzanych regulacji oraz

współpracy instytucji rządowych i samorządowych z partnerami społecznymi.

- Szybsze wykorzystanie funduszy strukturalnych poprzez alokację na lata 2009-2010 części środków przewidzianych do wydatkowania w okresie 2011-2013; powiększenie obecnie dostępnych środków w ramach funduszy strukturalnych o te, których nie udało się wykorzystać w minionych latach.
- Szybsze wykorzystanie środków europejskich wymaga przygotowania jak najszybciej nowych planów rozwoju infrastruktury.
- Uruchomienie kredytów przeznaczonych dla samorządów lokalnych służących współfinansowaniu projektów realizowanych w oparciu o fundusze strukturalne.

4. Opracowanie systemu pomocy dla najuboższych i najbardziej poszkodowanych w wyniku kryzysu.

- Zwiększenie środków na świadczenia socjalne (zasiłki dla bezrobotnych i zasiłki z pomocy społecznej) w związku ze wzrostem ilości osób zwalnianych z pracy.
- Pilne rozpoczęcie prac nad systemem ubezpieczenia od bezrobocia.
- Obniżenie podatków dla najmniej zarabiających poprzez podniesienie kwoty wolnej od podatku lub zmniejszenie stawek podatkowych dla osiągających najniższe dochody.
- Zniesienie opodatkowania zapomóg udzielanych przez związki zawodowe (poszerzenie katalogu).
- Wsparcie rodzin najuboższych w szczególności poprzez podniesienie wysokości świadczeń rodzinnych.
- Fundusze emerytalne zostały mocno dotknięte następstwami kryzysu, Polska nie jest pod względem wyjątkiem. Straty nagromadzone przez system niezdolny do zabezpieczenia dochodów przyszłych emerytów powinny wzbudzić dysku-

sę na temat reformy funduszy, która pozwoliłaby pracownikom spokojnie patrzeć w przyszłość.

- Wzrost minimalnych rent i emerytur.
- Rozważenie możliwości wykupu mieszkań - nieukończonych budów inwestorów znajdujących się w stanie upadłości lub zagrożonych upadłością, z przeznaczeniem ich na cele socjalne.

5. Odbudowa zaufania i solidarności poprzez dialog od szczebla zakładowego począwszy, prawo do informacji i konsultacji pozwalające uniknąć podejrzeń o wykorzystywanie kryzysu do działań antypracowniczych i maksymalizacji zysku.

- Wzmocnienie roli układów zbiorowych pracy.
- Ratyfikacja konwencji nr 158, odnoszącej się w szczególności do prawa pracownika do zasiłku z tytułu przerwy w zatrudnieniu lub innych podobnych świadczeń lub świadczeń z ubezpieczenia na wypadek bezrobocia (Art. 12).
- W obecnych pracach nad nowelizacją ustawą o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji należy uwzględnić prawo partnerów społecznych do uzyskiwania konkretnych i wyczerpujących informacji.

Obecna sytuacja gospodarcza wymaga, by polityka rynku pracy budowana była na zaufaniu i współpracy partnerów społecznych. Kluczem do sukcesu gospodarczego musi być zaufanie pomiędzy poszczególnymi aktorami życia gospodarczego, politycznego i społecznego.

Gdańsk, 21 stycznia 2009 r.

Komisja Krajowa
NSZZ „Solidarność”
Sekretarz KK NSZZ „Solidarność”
(-) Jacek Rybicki

2. Uchwała nr 11/09 Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”

Zarząd Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” z najwyższym niepokojem obserwuje nasilanie się negatywnych zjawisk społecznych związanych z rosnącym kryzysem gospodarczym. Likwidacje zakładów pracy (np. Donelly, Chantell), liczne redukcje zatrudnienia (np. Star Man, Vestio, Kerry, Kompania Piwowarska), długotrwałe przestoje i skracanie liczby dni pracy (np. NSK Bearings, SHL, KZO, Odlewnie Polskie) – to tylko niektóre z objawów tych zjawisk. Biorąc pod uwagę, iż województwo świętokrzyskie znajduje się w czołówce regionów o najwyższym stopniu bezrobocia (14,8% w styczniu 2009r.) a miasto wojewódzkie – Kielce znajduje się na pierwszym miejscu spośród miast tej rangi pod względem bezrobocia (10,3% w styczniu 2009r.), każde pogorszenie się warunków na rynku pracy wymaga specjalnej uwagi i środków zaradczych. Jest to tym bardziej istotne, iż na rok 2009 w budżecie wojewody zredukowano środki finansowe na opiekę społeczną w wysokości 57 mln zł. Sytuacja taka przy prawie 70 tysiącach bezrobotnych, bez prawa do zasiłku, grozi społeczną degradacją.

NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, że trudne problemy społeczne należy rozwiązywać w drodze dialogu społecznego. Na poziomie województwa płaszczyzną taką stanowić powinna Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego.

Przebieg posiedzenia WKDS w dniu 27 lutego 2009r., które miało być poświęcone tym problemom świadczy o bagatelizowaniu ich przez urząd Wojewody Świętokrzyskiego. Sytuację tę przedstawia Oświadczenie strony związkowej zasiadającej w Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego z dn. 27 lutego 2009r.

Zarząd Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” nie rezygnując z partnerskiej metody podejścia do zjawisk spo-

łącznych, postanawia w porozumieniu z innymi centralami związkowymi, pracodawcami i ekspertami zwołać do dn. 19 marca 2009r. konferencję poświęconą zapobieganiu i łagodzeniu skutkom kryzysu gospodarczego.

Wierzymy, że jedynie solidarnym podejściem do problemów społecznych, a nie ich unikaniem, można powstrzymać groźny regres społeczny.

Kielce, 3 marca 2009r.

Za Zarząd
(-)Waldemar Bartosz
Przewodniczący

3. Zwiastuny kryzysu finansowego

Grudzień 1994 – „kryzys tequila”: restrykcyjna polityka monetarna w Meksyku (sztywny kurs peso) wymuszona przez regulacje NAFTA, połączona z polityką wspierania importu i systemem bodźców przyciągających zagraniczny kapitał prowadzi do ujemnego bilansu handlowego i stopnienia rezerw walutowych. Gwałtowana

1995-2001 – bańka internetowa (dot-com buble/I.T. buble): okres euforii na światowych giełdach związanej z ekspansją firm sektora informatycznego i sektorów pokrewnych. Ich drastycznie zawyżone kursy akcji nie miały pokrycia w realnych dochodach, a jedynie w przekonaniu akcjonariuszy o wielkich perspektywach, jakie stwarza działalność w sieci. Bańka pękła w roku 2001 na skutek ujawnienia licznych nadużyć w księgowaniu dochodów spółek, ich niegospodarności oraz ich wirtualnej wartości. Indeks spółek nowych technologii NASDAQ spadł wówczas z poziomu 5132 punktów w marcu 2000 do 1108 w październiku 2002.

1997-1998 – kryzys gospodarczy w Azji Południowo – Wschodniej: nieregulowany napływ zagranicznego kapitału (głównie spekulacyjnego) w połączeniu z deregulacją rynków finansowych i niskim poziomem nadzoru bankowego spowodowały kryzys walutowy. Za ceną pomocy finansowej zastosowano rozwiązania wymuszone przez MFW, takie jak twarda polityka fiskalna i drastyczne cięcia budżetowe. Wszystko to tylko pogorszyło sytuację, umożliwiając zarazem wdrożenie modelu neoliberalnego m.in. w Tajlandii, Korei Południowej czy Indonezji.

1998 – kryzys rosyjski: obok ogólnej recesji na rynkach światowych (zwłaszcza spadku cen ropy i innych surowców) na

krawędzi bankructwa doprowadziła Rosję neoliberalna droga reform podjętych w latach '90. Wskutek tych reform dokonała oligarchizacja gospodarki, a rynek finansowy został zliberalizowany, nie towarzyszyło temu jednak tworzenie instytucji finansowych. Efektem była drastyczna przewaga zagranicznych inwestycji kapitałowych nad realnymi i czysto spekulacyjny charakter obecnego w Rosji zagranicznego kapitału.

2001 – kryzys w Argentynie: na skutek twardej polityki monetarnej (usztywnienie kursu peso wobec dolara) argentyńska gospodarka stała się niezwykle podatna na wstrząsy zewnętrzne (np. dewaluację sąsiednich walut). w połączeniu z liberalizacją przepływów kapitałowych doprowadziło to do gwałtownego odpływu kapitału w momencie kryzysu w sąsiedniej Brazylii, a także wzrostu zadłużenia zagranicznego. w chwili największego zagrożenia MFW odmówił Argentynie pożyczki ratunkowej, uzasadniając to brakiem równowagi budżetowej państwa. Zamrożenie w tej sytuacji depozytów indywidualnych oraz szybka dewaluacja peso doprowadziły do wielkiej redystrybucji majątku od mas społeczeństwa do jego finansowych elit, a w konsekwencji – gwałtownego wybuchu społecznego.

Październik 2001 – profesor Joseph Stiglitz otrzymuje Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Stiglitz to jeden z najważniejszych krytyków neoliberalnej globalizacji oraz polityki MFW. Akademia Szwedzka nagrodziła go za prace teoretyczne dowodzące, że na wolnym rynku asymetria informacji między podmiotami jest nieunikniona, na przekór tezom ekonomii neoklasycznej i nawiązujących do niej teorii „szkoły chicagowskiej”.

Listopad 2001 – bankructwo Enronu, giganta rynku energetycznego. Firma upadła po ujawnieniu procederu tzw. kre-

atywnej księgowości, fałszowania bilansów, ukrywania gigantycznych strat oraz transferowania zysków z majątku spółki do kieszeni kierownictwa. Wraz z Enronem z rynku wyeliminowana została firma audytowa Arthur Andersen, której ujawniono wspomaganie aferzystów poprzez przymykanie oczu na nieprawidłowości i przyznawanie nieuczciwym firmom zawyżonych wskaźników ratingowych. Nadużycia były możliwe dzięki prywatyzacji sektora energetycznego, dotychczas kontrolowanego przez państwo.

2001-2004 – okres gwałtownego **wzrostu deficytu budżetowego w USA**, spowodowanego głównie obniżką podatków oraz wydatkami zbrojeniowymi (z 278 mld dolarów nadwyżki do 450 mld deficytu).

Czerwiec 2004 – podpisana zostaje **Nowa Umowa Kapitałowa** (tzw. Bazylea II) przez prezesów krajowych banków centralnych. Reguluje ona m.in. możliwość udzielania kredytów o określonym stopniu ryzyka w zależności od wysokości posiadanego przez bank kapitału, poszerza kompetencje organów nadzoru bankowego w kwestii ograniczania ryzyka, wymusza gruntowniejszą analizę ryzyka kredytowego przez pożyczkodawców.

2004-2007 – **wielka hossa na Wall Street** połączona z gwałtownie rosnącymi cenami nieruchomości.

KRYZYS FINANSOWY

2007 – koniec boomu na rynku nieruchomości, ceny mieszkań spadają po raz pierwszy od 1968 roku. 4 miliony mieszkań pozostają niesprzedane; inwestorzy przenoszą swe udziały na rynek surowców.

3 stycznia 2007 – upadek Ownit Mortgage Solutions Inc., firmy masowo udzielającej kredytów hipotecznych osobom o niskiej wiarygodności kredytowej (tzw. subprime) – to jeden z pierwszych symptomów kryzysu na rynku hipotek.

Lipiec 2007 – kryzys płynności finansowej wielu banków, wywołany spadkiem zaufania kredytowego inwestorów w obliczu nadmiaru niespłacanych hipotek typu subprime. Giełda w tym czasie stoi wysoko: główny indeks amerykańskiej giełdy Dow Jones po raz pierwszy w historii osiąga 14 tysięcy punktów.

31 sierpnia 2007 – pierwsze interwencje władz w związku z kryzysem na rynku nieruchomości, prezydent G. W. Bush ogłasza program pomocy dla zadłużonych kredytobiorców.

14 września 2007 – masowe wycofywanie depozytów przez klientów dotknęło pierwszy bank spoza USA, brytyjski Northern Rock, pół roku później został on znacjonalizowany.

1 listopada 2007 – amerykański Bank Rezerw Federalnych (Fed) udziela bankom pożyczek ratunkowych w łącznej wysokości 41 mld dolarów.

16 marca 2008 – mimo pomocy Fedu bank inwestycyjny Bear Stearns na skutek utraty płynności finansowej zostaje

przyjęty za symboliczną kwotę 236 mln dolarów przez swego konkurenta JP Morgan Chase, rzeczywista wartość rynkowa firmy to około 3 mld dolarów.

11 lipca 2008 – upada IndyMac, największy bank udzielający kredytów hipotetycznych w USA, jego udziały zostają przejęte przez państwo.

7 września 2008 – nacjonalizacja Fannie Mae i Freddie Mac. Do tej pory Agencje Fannie Mae i Freddie finansowały i gwarantowały liczne kredyty hipotetyczne, sponsorował je rząd USA.

14 września - Merrill Lynch, największy dom maklerski na świecie **zostaje wykupiony** przez Bank of America za 50 mld dolarów – zaledwie 38% jego ówczesnej wartości księgowej.

15 września 2008 – największe bankructwo w historii USA: upadł 158-letni bank Lehman Brothers.

16 września 2008 – pakiet ratunkowy dla AIG, wielkiego ubezpieczyciela: po drastycznym spadku jego zdolności kredytowej, Bank Rezerwy Federalnej wykupuje za 85 mld dolarów 79,9% jego udziałów i zapobiega bankructwu.

21 września 2008 – dwa wielkie banki inwestycyjne: Morgan Stanley i Goldman Sachs ograniczają swą działalność do rynku detalicznego. Zdaniem wielu ekspertów oznacza to „kres ery bankowości inwestycyjnej na Wall Street”.

23 września 2008 – szef Fed, Ben Bernanke, ostrzega, że kryzys na Wall Street jest najgorszym, z jakim Ameryka musi się zmierzyć od zakończenia II wojny światowej.

24 września 2008 – John McCain zawiesza kampanię. Republikański kandydat na prezydenta USA demonstracyjnie ogłasza zawieszenie swojej kampanii wyborczej i wzywa kontrkandydata – Baracka Obamę – do tego samego. Twierdzi, że chodzi mu o przerwanie politycznego sporu i wypracowanie dla kraju wspólnego rozwiązania kryzysu, już trzy dni później wraca jednak do pojedynku. Jego przeciwnicy wielokrotnie przywoływali wypowiedź McCaina z 2005 roku: „Nie znam się na gospodarce, tak dobrze jak na wojsku”, co zdaniem niektórych pogrzebało jego szanse na zwycięstwo w czasach kryzysu.

28 września 2008 – rząd Niemiec udziela gwarancji kredytowych Hypo Real Estate. Sumą 26,6 mld euro rząd ratuje monachijskie konsorcjum bankowe przed bankructwem. Dzień później rządy krajów Beneluxu dokapitalizowują Fortis Bank kosztem 11,2 mld euro.

29 września 2008 – Izba Reprezentantów odrzuca „plan ratunkowy” zaproponowany przez sekretarza skarbu Henry Paulsona stosunkiem głosów 228 do 225. Zakładał on wykupienie przez państwo od banków „toksycznych aktywów”, głównie niespłaconych hipotek, na łączną sumę ok. 700 miliardów dolarów.

Tego samego dnia indeks **Dow Jones osiąga historyczny największy dzienny punktowy spadek** (777,68 punktów)

3 października 2008 – plan Paulsona ostatecznie zostaje przyjęty po poprawkach Senatu, dotyczących m.in. ulg podatkowych dla firm działających na rynku energii odnawialnej oraz inwestujących w nowe technologie, odliczeń podatkowych na dzieci i pomoc dla ofiar klęsk żywiołowych oraz po podniesieniu rządowych gwarancji indywidualnych depozytów bankowych do poziomu 250 tys. dolarów.

Polscy politycy nie widzą kryzysu. Tego samego dnia szef gabinetu politycznego premiera, Sławomir Nowak, mówi radiu RMF FM: „dzisiaj politycy opozycji straszą obywateli, straszą Polaków kryzysem, który wszyscy jak jeden mąż – analitycy, eksperci – mówią, że ten kryzys Polsce nie zagraża, a PiS, jak pijany płotu, trzyma się tej swojej mantry, że Polsce zagraża niebezpieczeństwo”.

7 października 2008 – ministrowie finansów krajów UE w Luksemburgu ustalają **podwyższenie gwarancji depozytów indywidualnych** do sumy co najmniej 50 tys. euro, sankcje finansowe wobec zarządów banków ratowanych przez państwa przed upadłością, a także uelastycznienie stosowania unijnego Paktu Stabilności i Wzrostu.

8 października 2008 – **wspólna akcja banków centralnych** na rzecz zwiększenia płynności finansowej w gospodarce: Fed, Europejski Bank Centralny, Bank Kanady, Bank Anglii, Szwajcarski Bank Narodowy oraz szwedzki Riksbank obniżają podstawowe stopy procentowe od 0,25 do 0,5 punktu procentowego.

13 października 2008 – **brytyjski rząd ratuje banki HBOS, RBS i Lloyds.** Gabinet Gordona Browna wsparł je kwotą 37 mld funtów.

Tego samego dnia profesor **Paul Krugman** zostaje **ogłoszony laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii.** Krugman znany był jako radykalny przeciwnik neoliberalnej polityki administracji prezydenta Busha oraz krytyk posunięć Alana Greenspana.

10-20 października 2008 – **kryzys poważnie uderza w Islandię, Węgry i Argentynę, a także Rosję, Ukrainę, Pakistan, Turcję, Serbię, kraje bałtyckie, Rumunię, Bułgarię i RPA,**

państwa te zwracają się o pomoc finansową do Międzynarodowego Funduszu Walutowego; rozważa się podwyższenie zdolności kredytowej MFW do jednego biliona dolarów.

15-16 października 2008 – szczyt przywódców państw UE w Brukseli: zgoda co do konieczności wzmocnienia nadzoru finansowego na poziomie światowym, stworzenia globalnego systemu „wczesnego ostrzegania” przed kryzysem, a także wdrożenia norm jawności i przejrzystości. Przywódcy UE poparli też wspólny plan ratunkowy, w którego ramach rządy będą udzielać gwarancji kredytów międzybankowych, krótkoterminowego wsparcia finansowego, a także dokonać będą mogły nacjonalizacji banków.

19 października 2008 – rząd Holandii ratuje ING Bank. Plan ratunkowy kosztował holendrów 10 mld euro.

20 października 2008 – rząd Francji zapowiada przekazanie podobnej sumy na ratowanie sześciu największych banków, w tym Credit Agricole, BNP i Societe Generale.

24 października 2008 – wstrząsające **przesłuchanie Alana Geenspana**, wieloletniego szefa Fedu przed komisją Izby Reprezentantów. Niekwestionowany autorytet współczesnej ekonomii przyznaje się do katastrofalnych błędów w nadzorze finansowym i stwierdza, że ideologia, która dotychczas wyznawał, nie opisuje świata w sposób precyzyjny i że „znalazł w niej poważne błędy”.

25 października 2008 – **największy spadek na polskiej giełdzie** od ponad 14 lat, aktywa straciły w sumie na wartości 43,3 mld złotych, indeks największych spółek WIG 20 spadł o 8,1 proc.

28 października 2008 – Islandia na krawędzi bankructwa. Rząd Islandii dokonuje drastycznej podwyżki stóp procentowych do poziomu 18%, co wreszcie pozwala ustabilizować galopujący w dół kurs korony islandzkiej, kraj ten okazuje się najbardziej poszkodowany na skutek globalnego kryzysu: zadłużenie banków przekraczające sześciokrotnie islandzki PKB wymusza nacjonalizację największych z nich.

Tego samego dnia w Polsce odbywa się w Pałacu Prezydenckim **posiedzenie Rady Gabinetowej** w sprawie kryzysu: dyskusja sprowadza się do kwestii drogi dochodzenia Polski do strefy euro oraz konstatacji, że właściwie nic złego się nie dzieje.

29 października 2008 – rosyjski program ratunkowy. Program został utworzony przez państwowy Bank Gospodarki Zewnętrznej, jego wartość to 50 mld euro., które zostały przeznaczone na wsparcie dla rosyjskich koncernów zagrożonych utratą części swych udziałów jako zastawów pożyczek od zachodnich instytucji.

Listopad 2008 – gwałtowny spadek sprzedaży w przemyśle samochodowym, zagrożeni upadłością są giganci: Ford, General Motors, Chrysler, podobny los w USA spotyka inne branże, wzrost sprzedaży w obliczu kryzysu notuje jedynie amerykańska sieć dyskontów Wal-Mart.

9 listopada 2008 – Chiny ogłaszają swój wewnętrzny pakiet stymulujący gospodarkę na sumę 586 mld dolarów, przeznaczony na gigantyczne inwestycje infrastrukturalne i reformę rolną.

14-15 listopada 2008 – szczyt liderów G-20 na temat kryzysu finansowego i światowej gospodarki, zakończony ogólnikowymi konkluzjami: zapowiedzią reformy MFW i Banku

Światowego, obietnica przyznania większej roli gospodarką wschodzącym i stworzenia „kolegium nadzorców” monitorujących rynki finansowe, a także dopracowania planu antykryzysowego na kolejnym szczycie w Londynie w marcu 2009r.

Grudzień 2008 – nasila się kryzys pozafinansowych sektorów gospodarki, amerykańskie dane za listopad wskazują na utratę pracy przez 533 tysiące pracowników – to największe zwolnienia od 1974 roku.

(Za: Kryzys, praca zbiorowa, Warszawa 2009)

Spis treści

Wstęp	3
I. Przywrócić zaufanie, pobudzić wzrost gospodarczy	5
<i>Stephane Portet</i> Kryzys w Polsce	5
<i>dr Marek Leszczyński</i> Kryzys w regionie	13
<i>Antoni Rutka</i> Pomysł na niepogodę.....	20
<i>Janusz Śniadek</i> Stanowisko „Solidarności” wobec kryzysu	25
<i>Waldemar Bartosz</i> Praktyczne aspekty działań na świętokrzyskim rynku pracy.....	31
Dyskusja	37
II. Problemy zakładów pracy	49
III. Problemy społeczne	62
Wnioski wynikające z konferencji „Solidarność na kryzys”	73
Aneks	75
1. Uchwała KK nr 3/09 ws. działań na rzecz ochrony pracowników wobec kryzysu.....	75
2. Uchwała nr 11/09 Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”	83
3. Zwiastuny kryzysu finansowego	85

